

Nowosądecki tygodnik PZPR



Fotoreportaż z wizyty Michaiła Gorbaczowa w Białym Dunajcu i Poroninie zamieścimy w przyszłym tygodniu

foto CAF

Jest 27 czerwca. Pierwsze plecaki już się pojawiły, głównie w okolicach dworca PKS. Młodzi biwakują pod ścianami, na cementowych płytach — z ławeczkami tu nie najlepiej. Zresztą po spacerze od dworca PKP do ruin Zamku mogą śmiało napisać, że na te stosunkowo czystsze miasta dworzec PKS jest bezspornie najczystszym obiektem i żadna kosmetyka tu nie pomoże. Zawsza nie poprawi sytuacji ów cokolwiek groteskowy napis, wymalowany na niebieskim tle i podwieszony u sufitu: „Pasażerowie! Nasz dworzec bierze udział w konkursie czystości, estetyki i higieny. Pomóżcie nam zająć I miejsce!”

Owszem, nie zaprzeczam, po zakazie palenia na dworcu zrobiło się odrobinę czystziej. Ale te zmurszałe krawężniki chodnikowe na froncie, te plamy olejów na jezdni, to wejście do toalety, w ogóle cała ta kolorystyka wnętrza?

★

Na dzień przed sezonem, na chwilę przed przybyciem tłumów, zamierzaliśmy w redakcji przyjrzeć się miastu chłodnym okiem. Jest to spojrzenie nieco powierzchowne, ale odsłania rzeczy, do których już tak przywykliśmy, że przestają zwracać naszą uwagę.

No, bo czy ktoś z nas zatrzymuje oko na zagonach ziemiaków, rozciągających się w samym centrum miasta, naprzeciw Banku PKO, tuż przed pomnikiem Mickiewicza? Właściciel uprawia je chyba z nadzieją otrucia własnej żony, bo stężenie ołowiu w tym miejscu wyklucza konsumpcję.

Albo, czy ktoś dostrzeżę, w okresie głodu boisk sportowych, że tuż, tuż, przy tych samych Alejach za siatką Liceum rozciąga się stary kort, porastający świe-

Stefan Ciepły

Chłodnym okiem

żutką trawą? Nie mówię już o tym zdumiewającym sudekim zwyczaju, niespotykanym w innych miastach, by na miejskich tablicach ogłoszeniowych wywieszać nekrologi w aspidetrze kabaretowa i dyskotek, tudzież innych uciech z tego świata.

No, ale to są szczegóły innej natury, a nas tu interesuje rzeczywistość handlowa, poziom informacji turystycznej, czystość i estetyka.

Wędrując zaciniamy od dworca PKP. Nie szczędzę komplementów. Czysto, estetycznie, wręcz elegancko. Potężną agawę w holu ktoś wyczerł z kurzu, choć to wcale niełatwe. W restauracji dworcowej niesmiertelny bigos (za 198 zł), mielony (150), fasolka po bretońsku (168), tudzież plucka (121). Za ładą chłodnicą śledź po japońsku, ozorki w galarecie, jakieś salatkę, kawalek kurczaka — i wygląda to wszystko świeżo. Stołki też schludne, ciemny kolorysty wiśni, w którym zrobiono wystrój, dodaje elegancji. Za samą restaurację należałoby się nagroda, a przeciwieście i przed dworcem ktoś zadbał o wystawienie zabawnej lokomotywy Tkt-48-177. Miasto kolejarzy wzdryczy się do turystów swoim symbolem.

W ogóle perony, otoczenie dworca, trawniki, klomby kwietnie obsadzone różami, architektura zielonych budek handlowych, słup ze szlakami turystycznym,

„światowid” z odległociami komunikacyjnymi do innych miast, nawet te 8-takówek oczekujących na pasażerów — wszystko to robi sympatyczne wrażenie. No, żeby nie przeszkodzić, to wspomnę, że z czterech kas biletowych, dwie były czynne. I że sąsiadując z urokliwym (zwłaszcza we wnętrzu barkiem „Jagusia” kiosk naprzeciw dworca, w którym rzekomo mają się smażyć FRYTKI, straszny dyrekcyj „Spolem” nieukończonym remontem.

Żeby już skończyć z otoczeniem dworca kolejowego dodam jeszcze, że usytuowana tam zajezdnia miejskich autobusów też nie budzi zastrzeżeń; na przystankach są czytelne tablice, wypisano godziny odjazdów autobusów, naprzeciw na frontonie pustej ściany wymalowano pęty plan miasta. Takie rzeczy się liczą, podobnie jak dwie mapy Beskidu Sądeckiego znajdujące się w poczekalni ul. Batorego. Tylko czemu, na miły Bóg, tak blisko siebie?

Ruszyliśmy dalej. Po prawej Bar Mleczny, a w nim wyraźnie dziś dominacja truskawek. I szlachetna. Czysto i jeszcze pastawo. Za parę dni będzie łok, Dalej Hotel „Orbiś”. Pytam o wolne pokoje. Klientów nie brakuje — stęszę w odpowiedzi. Już od kwietnia bawia tu co drugi dzień rzadziej wycieczki. Na co dzień „Beskid” służy raczej gościom delegacyjnym, dopiero w sobotę i niedzielę pojawiają się prawdziwi turyści. Od frontu zwraca uwagę remont

parteru. Remont dopiero się zaczął, ale recepcjonista jest dobrej myśli, bo rzec jest w rękach prywatnego wykonawcy, a więc umowa została zawarta na wykonanie roboty, a nie na czas pracy — komentuje.

Trudno nie zauważyć po przeciwnej stronie ulicy, na dziedzińcu kościoła Jezuitów, figury Chrystusa z krzyżem, pomalowane na jasno beżowy kolor i wyposażone w czerwony napis (charakterystycznym liternictwem 1981 roku) o treści: „Wyrzućcie”. Ale o kogo chodzi? Przypomina się wypowiedź zirytowanego krytycznymi recenzjami jego powieści „Los” Josepha Conrada. Zarzucono mu rozwalkość: Replikował, broniąc sensu swej książki: „W końcu od historii ludzkości można zszarżyć w trzech słowach: „Rodzi się, cierpi, umiera!” No więc wytrwajcie, nie zamieniając świętych postaci w transparenty polityczne, czy raczej pseudopolityczne.

Nie opadał kościół, po tej samej stronie ulicy, zwracając uwagę pustej ośrodkowej kienie jakiegś kamienicy. Powyżebnie szychy, pomury widok, ale... z tyłu na zapleczu buduje się ze środków Wojewódzkiego Funduszu Turystyki kawalek zaplecza schroniska szkolnego, które być może nabierze charakteru stałego.

Wędrujemy dalej. Opodal natomiast reklamują się dwa koncerty. 5 lipca „Konwoj” z Andrzejem Zaucha, Krystyna Giziwską i Majką Jezowską, a 15 lipca „Kabaretów” Tadeusza Drozdy ze Skautami Piwnymi. Dyskotekami zajmować się nie będziemy, natomiast nie bez pewnej melanchoлии wkraczam na Planty. Był to w nie tak mrozu odległym czasie prawdziwy park, odleży sztuki ogrodniczej, fotografo-

Ziarnko do ziarnka...

Sytuacja społeczno-ekonomiczna zmusza wszystkie tak zwane podmioty gospodarcze do pozyskiwania rezerw służących zwiększeniu produkcji rynkowej, zmniejszeniu energo- i materiałochłonności, wzrostowi wydajności pracy oraz wdrożeniu nowoczesnych technologii i technik wytwórczych. Istotną znaczenie ma więc wdrażanie do produkcji postępu nauko-wo-technicznego oraz wynalazczości pracowniczej.

Postęp i unowocześnianie produkcji kojarzy się nam najczęściej z wielkimi badaniami prowadzonymi przez instytuty i ośrodki naukowo-badawcze. Zbyt mało uwagi poświęcamy natomiast wynalazczości pracowniczej, szczególnie w małych i średnich zakładach pracy. A efekty tej działalności mówią same za siebie: w 19 największych zakładach naszego województwa 1 złotówka wydatkowana w 1987 roku na wdrożenie projektów racjonaliza-

torskich przyniosła 9 złotych. Prósząc po-każać inne inwestycje o takiej efektywności uzyskiwane w tak krótkim okresie. Wyłożone 151 miliona przyniosło efekty wartości miliarda czterystu milionów złotych. Zmiany konstrukcyjne wprowadzone w obudowach górniczych produkowanych w gorlickim „Gliniku” dały oszczędności ponad 137 milionów złotych. Nowe technologie wdrożone w Rafinerii Nafty w Gorlicach przyniosły efekt ekonomiczny sięgający 350 milionów złotych.

Mniej niż są efekty ekonomiczne (38 mln zł) wdrożenia w SZEW produkcji anod wpyalanych, których głównym odbiorcą jest Huta Aluminium w Koninie — ale duże są efekty społeczne, bowiem pozwoliło to znacznie ograniczyć emisję do atmosfery szkodliwych związków chemicznych.

Pracownicy zakładów województwa zgłosili w 1987 roku 980 projektów racjonalizacji, z czego zastosowano 469, t.j. o 12 proc. mniej niż w latach ubiegłych. Inicjowały i aktywiowały działalność wynalazczą zakładowe kluby techniki i racjonalizacji. Bardzo słabo natomiast działalność ta jest rozwijana w jednostkach spółdzielczych oraz mniejszych zakładach pracy. A przecież — jak potwierdza praktyka — tam jest wiele do zrobienia. Ludowe porzekadło mówi: „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka”.

Niepokoić musi fakt, że z roku na rok maleje ilość uczestników Turnieju Mo-

tych Dymistrów. Techniki. W roku ubiegłym zgłoszono 16 projektów, ale ich autorami byli pracownicy tylko 3 zakładów „Glinika”: ZNTK i SZEW. Czyżby młodzi pracujący, młodzi technicy i inżynierowie nie byli zainteresowani rozwojem i wdrażaniem nowoczesnej techniki? A może organizatorzy słabo rozpropagowali Turniej i nie udzieliли wystarczającej pomocy?

Nie brak także przeszkód obiektywnych: zbyt przewlekły i zbiorokrotny system rozpatrywania i przyjmowania wniosków racjonalizatorskich, niechęć (lenistwo) niektórych zakładów do wspierania wynalazczości, a także niska i monotonnie różna spóźniona zapłata za przyjęte i wdrożony projekt — zniechęcają.

Zainteresowanie wynalazczością kształtowało należy być w szkołach. Ważne więc zadanie stoi przed kadra nauczającą, nauczycielami zawodów. Same jednak zainteresowania nie wystarczą.

Na jednym z wielkich narad mówiono o zielonym świetle dla wynalazczości. Jeden z racjonalizatorów faktyczną sytuację określił następująco: „**jest zielone światło, tylko prąd wyleźli!**”. Nie chodzi więc o żadne priorytety, ale o rzeczowe, konkretne zajęcie się tymi problemami w każdym zakładzie, w każdej jednostce gospodarczej, o pomoc dla ludzi myślących, z inicjatywą, przedsiębiorczych.

Es-ka



ślągi; wybrany niedawno przewodniczącym nowotarjskiej rady narodowej; interesuje się historią najdłuższą, gra w tenisa i codziennie biega dla zdrowia, w klubie Grażyna — notariusz, trojka dzieci: 17-letnia Izabela, 10-letnie bliźnięta — Bartosz i Grzegorz.

Franciszek SENTYRZ — lat 60, rodem z Mszany Dolnej, emerytowany oficer Marynarki Wojennej z 36-letnim stażem służbowym, od parę lat mieszka w rodzinnych stronach; członek partii, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, działa w komisji gąsieniczy Mszany Dolnej; wybrany ponownie przewod-

niczącym mszaniejskiej rady narodowej; właścicielem wzorowej pasieki; żona Józefa, trójka dzieci: Krystyna — ekonomistka, Ryszard — pracownik polskiego przedstawicielstwa w ONZ, Jacek — taksówkarz.

Rafał STĘPIEŃ — lat 21, gorliczanin, kawaler, wykształcenie średnie zawodowe; prace zawodową rozpoczął w rafinerii „Glimar”, obecnie kierownik karetki ośrodka zdrowia w Ropie; członek związków zawodowych i Towarzystwa Trzeźwości; uczestnik konkursu na najlepszego kierowcę transportu sanitarnego; hobby — piłka nożna, siatkówka; rodzice: Władysław i Julia (dyrektorka oddziału Narodowego Banku Polskiego w Gorlicach).

Antonina ŻELAZKO — lat 23, pochodzi z Gólkowic Górnych, absolwentka liceum ekonomicznego, od sześciu lat zatrudniona w sądeckim oddziale Państwowego Komunikacji Samochodowej, ostatnio jako referentka do spraw prac, w ubiegłym roku otrzymała wyróżnienie w konkursie na najlepszego kierowcę w gminie Sączu trojce (same dziewczynki); mama i dziadek są zdrowi, mał Adam — kucharz w restauracji „Stylowa” — nie stroni, jak powiedział, od prania piełuch.

Antoni KOLARZ — lat 63, rodem z miejscowości Byble Nowe, magister pedagogiki, absolwent krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej; podczas okupacji żołnierz Armii Krajowej, ranny (do dziś ma dwie kule w nodze) w akcji pod Limanową; długoletni nauczyciel, odpowiedzialny i dyrektor szkoły w Sidzynie, działający w radach narodowych w w swoim powiecie Sucha Beskidzka, obecnie przez Miejsko-Gminne Komitetu ZSL, członek Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; pracownik zawodowy radcy narodowej w Jordanowie; w wolnym czasie pracuje na działce; żona — emerytowana nauczycielka, trzy do-rosłe córki.

Marek RUSIN — lat 39, pochodzi z Krakowa, magister prawni, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, oficerowiek, dowódcą od 17 lat, obecnie przez Sąd Rejonowy w Nowym Targu; działał społecznie w ZMS i ZNP; był m.in. przewodniczącym okrędku społeczno-prawnego w Miechowie; członek Komitetu Miejskiego PZPR, lektor KW, wchodzi w skład 11-osobowego Konwentu Sędziów przy premierze, odznaczony Złotym Krzyżem Za-

lat 1914 — 1918. Pomnik poddano rewaloryzacji, a na pomnik Społecznego Komitetu Odbudowy wojny wyłożył datki oraz liczących ofiar wojny. Adres: ul. Otu numer tego konta: PKO Oddział Nowy Sącz 49517-5715-132.

● Od 1 lipca br. można kupować benzynę bez kartek, po cenach komercyjnych. Jedną podstawową wprowadziła firma potencjalnych nabywców w błąd podając, które stacje benzynowe są upoważnione do takiej sprzedaży. Dyrektor Wydziału Komunikacji UW Stanisław Żalubski informuje, że komercyjną sprzedaż etyliny prowadzą stacje CPN w Nowym Sączu, „Chelmu oraz w Zakopanem — Ustupie.

● Na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Zakopanem z ubolewaniem stwierdzono, że wśród instancji zalegających z wpłatami na Wojewódzki Fundusz Turystyki i Wypoczynku są: Urząd Rady Ministrów, Ministerstwo Sprawiedliwości oraz Ministerstwo Obrony Narodowej — gestorzy znaczących obiektów wycieczkowych w stolicy Tatr.

● Rozpocznie się sezon turystyczny, w tym Nowosiedzielski są wciąż niebezpieczne. Mówi naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Województwa Uzędu Spraw Wewnętrznych, ppłk Edward Szela.

— W północny prąd wydarzyło się w naszym województwie 308 wypadków, a więc o ponad 15 procent więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Zginęło w nich 30 osób, a więc o dziesiąty wypadek pociągał za sobą śmiertelne ofiary (wzrost o 31 proc.). Rannych zostało 593 dzieci, a śmierć ponęli ponad sto osiemioro. Ogółem w wypadkach drogowych rannych zostało 393 osoby i prawie 20 procentowy wzrost w stosunku do roku ubiegłego. Jedynie w czwartym udało się zahamować tę niekorzystną tendencję. Największe zagrożenie wypadkami wykazuje w regionach limanowskim i gorlickim. Należy uszczelnić jest jedynie w ośmiu, w których był największy wzrost ilości wypadków, a aż czwarćście miejsc zajmujemy pod względem ilości ofiar śmiertelnych.

Najczęściej przyczyną wypadków jest nagłe uderzenie pieszego na jezdnię 41 proc. wypadków powodujący dzieci. Niebezpieczeństwo są małe dzieci — w czterech wypadkach uczestniczyli dzieci w wieku do 14 lat. Brak opieki nad nimi jest przerażający. Inne przyczyny wypadków to niebezpieczne stosowanie prędkości jazdy do istniejących warunków, nieprawidłowe użycie przedziałów, wymuszanie pierwszeństwa przejazdu i nieatrakcyjne kierow-

nych. W minionym półroczu ujawniliśmy 1240 nieatrakcyjnych kierowców — o 240 więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Sprawą dla nas pierwszoplanową jest zwiększenie bezpieczeństwa dzieci. Ze względu na ogromną ilość obywateli w kolonijach zlokalizowanych w naszym województwie, musimy temu problemowi poświęcić maksimum uwagi. Organizujemy liczne spotkania z młodzieżą przebiegające na koloniach i obchodach wysłuchaniach, interesującą przemawiającą do wyobraźni dziecka film (dysponujemy magnetoedem). Apeluje do rodziców małych dzieci (do lat 10) i rodziców starszych, aby w samochodach nie wjeżdżali na chodnikach, by nie pozostawiali ich bez opieki. Trzeba uczyć dziecko zachowywać się w trasie, nie wchodzić na chodnik, nie wychylać się z samochodu, nie wychylać na chodnikach, nie wychylać się z samochodu, nie wychylać się z samochodu, nie wychylać się z samochodu.

W ciągu pięciu miesięcy wydarzyło się w województwie 434 kradzieże; straty materialne są ogromne. Funkcjonariusze MO ujęli ponad 16 tysięcy różnych rodzaju wykradzionych drogowych. Za drobne wykroczenia stosujemy środki odstawiania wykluczenia z ruchu, głównie pociągami i ostrzeżeniem. Wspólnie z wydziałami komunikacji będziemy dążyć do zmniejszenia ilości zakładow na drogach, bo jest ich stanowczo za dużo, zwłaszcza w No-

Pobicie ofiary, a następnie obrabowanie jej, jest częstym sposobem zbrojenia gotówki przez amatorów łatwego zyska. Biedak, na którą liczą napaściny, najczęście jednak zawodzi, o czym przekonał się sprawcy rozbojów w ostatnich dniach. W Jordanowie zatrzymano Stefana M. lat 43, a w Rabce 18-letniego Mircołowa M., którzy odpowiedzialni będą za takie właśnie przestępstwa przed sądami.

W areście znajduje się także 25-letni mężczyzna, który w Górkach nad Dunajcem zgwałcił młodą dziewczynę. Okoliczności tego budzącego powszechne potępienie przestępstwa bada RUSW w Nowym Sączu.

Postawiają się kradzieże i włamania. Niezłapani jeszcze sprawcy, po wyrwaniu kraty w oknie, dotarli do mieszkania kwiaciarni Spółdzielni Ogrodniczo-Paszarskiej w Nowym Sączu. Skradli komputery wartości 186 tys. złotych, Maria W. z Nowego Sącza zgłosiła milicji kradzież w mieszkaniu. Zginęła buziarka, gotówka (również wartość). Strata się 710 tys. złotych. Podobnej kradzieży dokonano przy ulicy Węgierskiej w Nowym Sączu. Dotykiem właściciel mieszkania uszczupłono o 600 tys. złotych.

Wśród wypadków jakie wydarzyły się na drogach naszego województwa, jeden miał niezwykły, lecz tragiczny w skutkach przebieg. W Białej Niżnej od ciężarówki „kamazaj” prowadzonego przez Stanisława S. urwało się koło bieżące. Oczyszczenie, uderzyło o ogromną siłę wjadącego z przeczeka motorowerem 62-letniego Jana K. Poniósł on śmierć na miejscu.

W Starym Sączu ciężkich obrażeń doznał jadący na motocyklu Franciszek S. i jego pasażerka, potrącony przez samochód, którym kierował 30-letni M. Mutanenka. T. Wine za wypadek ponosi odpowiedzialność, który nie respektował pierwszeństwa przejazdu motocyklisty.

O tym, iż należy lekceważyć wyładowań atmosferycznych, świadczą ofiary burzy 30-letni Augustyn S. i 14-letni Marek S. i 10-letni Andrzej S. w miejscowości. Poronem zginęli w miejscu. Śmiertelnym porażeniu prądem uległ w Kłodnem Jan P. Stało się to w czasie naprawy anteny telewizyjnej, walczącej podłożone, znajdujących się pod napięciem.

Śmierć zawodnika na boisku piłkarskim należy do rzadkości. Wypadek taki miał miejsce w miejscowości. Zmarł nagłe piłkarz LZS — Mieczysław G., lat 30. Prawdopodobnie przyczyną zgonu była niewydolność układu krążenia. Warto się jednak zastanowić, czy obowiązkowe zawodników badania nie są prowadzone zbyt pobieżnie.

(L-ki)

Nowy Sącz, gdzie w centrum miasta panuje ogromny samochodowy tłok. Posiadacze pojazdów chcą dopieścić swoje auta, nie chcą stać w korkach. Rozważamy możliwość wypracowania ruchu samochodowego z nowoczesnego Ryknia, z użytkiem autobusów komunikacji miejskiej. Stworzenie zastójki dla taryf w znanym miejscu, ki, bo budowano w pobliżu centrum miasta duży parking.

W czasie tegorocznej operacji „Porządek” okazało się, że brudno było również w Urzędzie Miasta i Gminy w Muszynie oraz w Urzędzie Gminy w Dobry.

Godziny pracy większości placówek usługowych w województwie w dalszym ciągu nie są dostosowane do potrzeb mieszkańców. Powinny funkcjonować w godzinach popołudniowych i w soboty, ale jest to na razie marzenie. Świadczymy, że dostosowanie, że zakłady pogrzebowe w soboty pełnią zadanie kilkunastu dziesiąt. Wojewoda Antoni Rakoczy polecił naczelnikom miast i gmin wypracowanie warunków, w których mogłaby funkcjonować, wszelkich zakładów usługowych.

ROMAN KOSTANECKI

— Wszystko jedno, w ladne miejsce za-
Wolę.

— Nie pojade, nie wiesz gdzie.
— Trudno, pójdę piechota.

— Po kwadransie jestem nad wielką wodą
ujęta w betonową obudowę. Pachnie ry-
bami: ruch na rzece spory — barki, holow-
niki, wodoloty, czteropiętrowe statki wy-
cieścikowe, trochę żagli, motorówki.

— Pakuje się w szasce i wywołony z
ubrania zaczynam obserwać potężną
rzekę, gigantyczny most kolowy i kolejo-
wy zarazem, spinający stary i nowy Uła-
nowsk.

— Wyportowani chłopcy, ładne dziew-
czeta, słonca prażące jak w Bułgarii — ale
w Dunaju, mimo to korzystam z okazji, by
popływać.

— Trzy godziny później — już po przysni-
cu — próbuję zjeść obiad w goszczynym do-
tej przy hotelu. Sala restauracji pusta, si-
dem kelnerki krzątają się bez sensu —
przynoszą sztucze, poprawiają serwetki
na stołach. Nikt do mnie nie podchodzi.
Po trzydziestu minutach pytam, czy ktoś
tutaj obsługuje gości. W odpowiedzi dosta-
ję dwujęzyczną kartę dań (jestem w sali, w
której trwają prace „Dni nacionalnoj po-
iskoj kuchni”).

— Przedstawiłem menu i nadal czekam.
Bez skutku. Znow wstaje i pytam, czy ktoś
tu pracuje. Wstaje, wstaje, ale karta jest nieak-
tualna. — To po co mi ją dałeś? — Bo
prosiłeś.

— No, cóż — pięknie dziękuję i wyrażam
życzenie porozmawiania z szefem loka-
la. — A ty, kto? — Dziennikarz z Nowego
Sacza.

— Natępnę cudowne przemienienie leni-

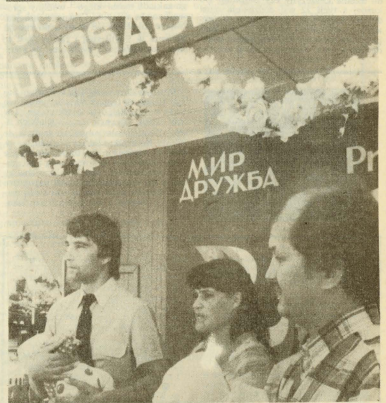
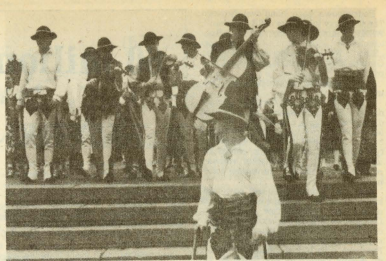
nych dotąd kelnerów, traktujących mnie
jak powietrze, w uszanie i sprawnie mie-
dymie. Jest jadło saskie i kołlet podegrz-
ki, jest sok i doskonałe lody. Byłem tylko
poniechany rozmową z szefem.

— Opowiadam o tym zdarzeniu następe-
go dnia w redakcji „Ułjanowskiej Praw-
dy”. I zaczyna się przedziwna rozmowa
o pierestrojkę, której przeciwnicy tkwią
— jak się okazuje — nie tylko w gabi-
nach. Nie będą referował te rozmowy, bo
podobne prowadzimy w Polsce. Polizo-
wanie gorsetu przepisów, zaprogramo-
wanie niebawale daleko idących zmian
politycznych — zderza się z niedorazłą
świadomością społeczną, z wygodnictwem,
z oporem „materii” uformowanej w la-
tach zastój i stagnacji.

— Urwę w tym miejscu sprawozdanie
z Dni Przyjaźni. Toczyły się one do końca
w bardzo dobrej atmosferze. Stanisław
Kula — wraz z całym zespołem organiza-
torów — miał powody do zadowolenia: po-
kazaliśmy w Ułjanowsku wielobarwną,
żywą, atrakcyjną dla Rosjan sadecką kul-
turę. Zobaczyliśmy w rewanżu bogactwo
życia artystycznego na Powołtu, doświad-
czyliśmy po wielokroć najszerzej się
gościnności. Ale nie da się ukryć, że to
ma oczy do patrzenia — dostrzegł także
ogromne obszary codzienności czekające
dopiero na przebudowę.

— Dwa dni po naszym powrocie rozpo-
czął się w Moskwie XIX Konferencja KIZR
— poświęcony sztuce nowego myślenia,
zarłwie poszukiwanie drog pomysłowego
rozwoju dla stu narodów Kraju Rad.

ADAM OGÓRZALEK
Fot. JULIUSZ JARONCZYK



pptk. Głińskiego

Ryszard K. i dwaj Markowie — D. oraz Z. spotkali się któregoś dnia na warszawskim Dworcu Centralnym i podczas dyskusji na różne miejskie tematy ustalili, że wszyscy mają wystarczająco dużo wolnego czasu, gdyż żaden nie pracuje. Pieniędzy też trochę mieli. Postanowili więc popodróżować. Wsiadli w pierwszy nadarzący się pociąg i dojechali pod Giewont. Prywatny kwatrowada, który zgarnął ich wprost z dworca, zażądał za nocleg słońce. Ceny w restauracjach i wypadły na pivo też mocno nadzwyczajnie ich portfel. Po dwóch dniach byli już witać się bez środków do życia. Wczorzym znaleźli się na peronie dworcowym i poczuli dumac nad sposobem powrotu w rodzinne strony bez pieniędzy.

— Marek D. z wdruwów po Zakopanem i okolicach najlepiej zapamiętał prywatny sklepik z napisem „upominki-srebro”. Pozostali „kupili” temat Żywności w wyjazd i powrócili na Krupówki. Marek Z. i Ryszard K. wystąpili w charakterze „czujek”. Marek D. zaś w charakterze tarana rozbijającego szczyb wystawową i zabezpieczającego. Akcja „srebro”, polegająca na zgarnięciu wszystkiego, co się znajdowało

na wystawie, trwała krótko. Włamywacze zdążyli na ostatni pociąg do Krakowa.

— Pod Wawelem byli o świecie — bez grosza przy duszy, choć z zawiniątkiem zawierającym srebrne naszyjnik, pierścionki, broszki. Już na dworcu spotkali kumpła dobrze ustosunkowanego w Krakowie (aż dźwięk, jak tacy ludzie łatwo się spotykają!), a ten ich powiódł na Rynek, aby spieniężyć zakopanie „fanty”. Kupiec znalazł się w miąg. Był kuty na cztery nogi, więc zażądał zażwiadczenia z „Jublera”, że to co kupuje, to nie bezwartościowe blaszki. Trójka włamywaczy i ich pomagier udali się pod wskazany adres.

Tam jednak zostali zatrzymani przez milicyjnych wywiadowców. W Krakowie wiedzieli już bowiem o zakopani-
skim włamaniu. Z odebranymi dowodami i rzeczowymi dowodami odbyli służbowo podróż powrotną do miejsca, skąd niedawno w poplochu uciekali. Tam Ryszard K. próbował wziąć winę na siebie, lecz poplątał się w wywodach. Rezon stracił też Marek D. i jego imiennik. W końcu jednak z ich opowieści udało się skleić najprawdopodobniejszą wersję zdarzenia — „Krajoznawca” wycieczka pod Giewont skończyła się dla warszawskich turystów tym, czym skoczył powinna aktem oskarżenia.

— Będziecie, Polacy województwa górzystą zająć tacy niby turysta, a milicja ma z nimi kłopotów co niemiara.

— Stanisław S. zstąpił się w Jaworznie na górniką przodowego w ramach zajęć praktycznych zjechał parę razy pod ziemię. Tam uznał, że praca ta jest zbyt ciężka jak na jego możliwości.

— Przeszał więc zasiadać w szkolnej ławie i praktykować u mistrza znanego. Rodziny, która partycypowała w jego utrzymaniu, w swe zamiany nie wtałajem. W ramach usamodzielniania się urządził w hotelu robotniczym, w którym mieszkał, przetrzone „balangi”. Podczas jadał z nich, gdy uczestnicy potracili zupełnie zdrowy rozsądek wskutek alkoholowego zamroczenia, pokój, w którym Słasek zamieszkał, poczł płońać. Straż porna ugasiła ogień, lecz straty były spore. Wina leżała po stronie nierozsądkowego lokatora, więc nakazano mu pokryć straty. Stanisław S. zapłacił nie miał z czego, postanowili

zaś na kolejne „balangi” i wkrótce w jego portfelu znów było pusto. Postanowili więc ponownie odwiedzić Nowy Sacz, mając nadzieję, że poszczęśliwi się tak, jak poprzednio. Pewnego dnia spotkali na przystanku dawnego kolegę, odznaczającego się podobnymi cechami charakteru, jak Stanisław S., i namowili na wyjazd. Piotr N. miał pewne opory wewnętrzne, lecz argumentacja kolegi była silniejsza.

— Po przyjeździe do Nowego Sacza Stanisław S. powiódł przyjaciela do butiku, który tak łatwo udało mu się uprzednio obrobić. Właściciela sklepu posłał jednak po rozum do głowy i zabezpieczyła sklep solidnymi kratami i sztabami. „Turyści” odstąpili więc od wytypowanego obiektu, lecz nie od podjętych zamiarów. Rozpoczęli poszukiwania, aż trafili na sklep gąlantyeryjny Mateusza G. Latwo uporali się z byle jakim zabezpieczeniem i popuścili do toreb różne stoje firmy „Montana”, „Casus”, „Lucy”, wartości łącznej ponad 300 tysięcy złotych. Szczelnie opuścili zagrożone miejsce i odnieśli lup na bezpieczną odległość. Wówczas jednak u Stanisława S. pojawiły się wątpliwości, czy już odejść, gdy w sklepie pozostało tak wiele mody, łatwej do spieniężenia, odzieży. Wrócili do butiku, dotychczas złożyli lup pozostawiając w krzakach. Urzędnili zapasy, przy okazji obrabiając też sąsiedni butik, należący do Grzegorza G., na kwotę ponad 100 tysięcy złotych. Z wypchanymi torbami udali się w drogę powrotną, gdy nagle zdołali: naprzeciw szli milicyjni patrol. Zawahali się. Wkrótce znaleźli się w areszcie, a lup w milicyjnym depozycie.

„Turyści”

więc na jakiś czas przed scięgającą go administracją umknął. Przypadkiem trafił do Nowego Sacza. W ciągu dnia powiedział sobie miasto, szczególną uwagę zwracając na małe sklepiki prywatne, zaopatrzone jego zdaniem — wcale nieźle. Nocą znów ruszył na przechadzkę, zatrzymując się dłużej przy jednym z butików. Przy pomocy łomu i kamienia wszedł do sklepiku i pogroswał w nim do woli. Przepastny plecak upchał do pełna i niezwłocznie wyjechał z Nowego Sacza. Anna G. — właścicielka sklepu oszacowała straty w mieniu skradzionym i zniszczonym na blisko ćwierć miliona złotych. Milicja podjęła różnorodne czynności, lecz na trop Stanisława S. nie mogła wpadć.

— Tymczasem „turyści” spieniężyli lup na katowickim bazarze. Część uzyskanych pieniędzy przeznaczyli na uszczerbienie zajętych płatności wobec administracji górniczego hotelu, część

Kolejną wyprawa niby turystów zakończyła się niepowodzeniem. Nowosacdecie to gościna ziemia, ale nie dla takich, jak Marek D. czy Stanisław S.

Podstawą bazą handlową Nowego Targu tworzy kilka firm: PSS „Społem”, WPHW, Zakład Gospodarczy WZGS, Spółdzielnie: Ogrodnicza, Dem, Książki „Ruch”, władze mieszkaniowej znajduje się Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”.

Prezes Zarządu Spółdzielni Jan Thomas mówi: — W naszym Nowym Targu nie prowadzą sklepów, zajmujemy się natomiast dystrybucją węgla i materiałów budowlanych. Ponadto skupujemy artozne towary, bydło, świńskie i baranie — jesteśmy w tym monopolistami na terenie całego danego powiatu. Prowadzimy również punkty sprzedaży żelaza i narzędzi stolarskich.

Głównym zadaniem nowotaraskiego GS jest zapewnienie ludności spoza miast i ośrodków mieszkaniowych wsi i osiedli w promieniu 40 kilometrów. Proszę tylko spojrzeć na mapę: gdzie leży np. Pyrzykowa, a ile trzeba zrobić kilometrów, żeby dotrzeć do miejscowości czy Bańskich? Każdej z tych 22 wsi codziennie musi dotrzeć samochód dostawczy z pieczywem, wodą i innymi artykułami pierwszej potrzeby. Bez względu na pogodę i porę roku. Zimą, gdy śnieg zakrywa

drogi i samochód nie przejedzie, wymagamy się samie i namiś dowozi towar do Stryczyny, Bańskich, Sierockiego i Leszczyny.

— Pieczywo mamy z własnej piekarni — wyjaśnia prezes. — Zakład ten jednocześnie prowadzi produkcję, wykonuje też części remontów. W okresie jesienno-zimowym możemy uzyskać chleba i bułek w ilości 60 ton miesięcznie. W tym samym piśmie pełne ilości pieczywa dopływają z innych piekarni.

Dotkliwe daje się odczuć brak własnego zakładu masarskiego — według sprawozdania są z Rabki i Czarnego Dunajca. Napoje chłodzące GS nowotaraski kupuje głównie w Pionicznej i Rabce. Jest to duża niedogodność, zwłaszcza, że stare,

wysłużone samochody „sypią się”, a części zamiennej ani na lekarstwo.

W czerwcu rozpoczął się sezon turystyczny. Jest to okres szczególnie „gorący” dla handlowców.

Każda placówka handlowa czy gastronomiczna ponad rok temu małowna i odświeżona, uzupełniana urządzeniami chłodnicze i inny sprzęt. Są to operacje bardzo kosztowne. Na same remonty i modernizacje wydaliśmy w tym roku 15 milionów złotych.

Od kilku lat „przymierzamy się” do budowy nowej piekarni, ugotuńmy wód gazowanych i rozlewni piwa. Są już opracowane szczegółowe plany realizacyjne. Po uzyskaniu lokalizacji będziemy mogli wykupić tereny i zacząć budować. Część środków na to posiadamy, o resztę będziemy się starać.

Prezes chciałby także, aby produkcję różnych towarów szerzej uwzględniali potrzeby odbiorców. Dlatego — na przykład — zakłady wytwarzające środki o chropowatej powierzchni, które w okresie rośliny idą na latwiznę i przysysają do detalu komponenty w przeciętnej 50-litrowej pojemnikach? Producción rolniczą gasytkaczy zgrywają, trzy litry. Sprzedawca musi w sklepie dzielić, a przecież są to środki turystyczne. Cieszy natomiast poprawa dostaw węgla, nowotaraski GS nowo spore zapasy i zapewnienie opał wszystkim uprawnionym do zakupu.

Wielkość pracowników Gminnej Spółdzielni to ludzie sumienni i zdyscyplinowani.

Do tych, którzy swoją pracę traktują jak powołanie i obowiązek, zaliczyć zapotrzebowania Michała Pawlińskiego (który mimo uzyskania emerytury pracuje w naszym zakładzie) i jego współpracownika Pawlińskiego — kierownika biurowego małowniczki, człowieka również ze starej gwardii — Marce Rotek — kierownika sklepu o lekarzach mówi się źle. Są także prowadzącego punkt skupu wleń. Na nich i na wielu innych możemy w każdej sytuacji polegać. 60 milionów zysku za rok uważa się przyszło samo.

ANDRZEJ NIEMIEC



- Zaprosili nas**
- Zarząd Wojewódzkiej Ligi Obrony Kłuby na strefową zawodowe zawody strzeleckie Klubów Oficerów Rezerwy LOK.
 - Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Geognostyki Międzypolnych Wspólnot Kierownik Oświaty i Wychowania na uroczyste otwarcie sezonowego szkolnego schroniska młodzieżowego w Królowej Polej.
 - Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Biuro Wystaw Artystycznych.

Przebywałam w szpitalu w Nowym Sączu. Balam się tego szpitala ogromnie, ale teraz powiedziałabym każdemu, że się w nim dobrze prowadzi serce, i wcale u siebie. Do nich należy dyrektor szpitala dr. Witold Kądziołka — lekarz posiadający ogromną wiedzę i umiejętności, ale przede wszystkim serce dla najwzajemnie, a mianowicie serce dla chorego. Bo lekarz, choćby miał to wiadomo ile i miał najwyższe kwalifikacje, a nie miał serce i zrozumienia dla chorego — nie jest dobrym lekarzem.

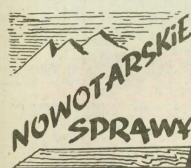
- Jestem inwalidką I grupy, mam niepełnosprawność w obu kończynach górnych w Nowym Sączu, Galeria w Zakopanem na otwarcie konkursowej wystawy malarstwa i grafiki artystów województwa nowosądeckiego pt. „Ziemia i Ludzie”.
- Miejszyszkolny Ośrodek Sportowy w Rabce na Spółdzielni Międzykolejowej w Krakowie i parku, pilce ręcznej i nożnej.
 - Polski Związek Kajakowy na XXVII Międzynarodowe Regaty Sialomowe w O. Tuchowiec, Sądcejskiej i Zawody „O Złote Wiosło”.
 - Kierownictwo służbowe i partyjne Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych oraz Rada Dobrych Sana-torium i czystość stwaranie sanatorium MSW w Krywnie.

sprawne nogi — chodzi z wielkim trudem, i to przy pomocy innej osoby, mam również inne powazne schorzenia. Traciłam już chęć do życia, ale właśnie Doktor Kądziołka zajął się mną, zupełnie beztępernie, emerytką, bez kogoś mnie, że muszę wyjść z tej choroby i wrócić, że nie wolno mi być zamyśloną. Uwielbiam w niego i już czuję się lepiej, wydłże mi uśmiech i radość życia. Dlatego za pośrednictwem „Dunajca” chciałam Doktorowi serdecznie podziękować za serce, za ciepłotę i zrozumienie dla chorego. Jest to lekarz

naprawdę z powołania. Oby był takich więcej!

Służba zawodowa to bardzo trudny i ciężki zawód, a przecież tak mało jest pielęgniarek. Często o lekarzach mówi się źle. Są także — ja sama zetknęłam się z lekarzami opryskliwymi, bezczelnymi, bez serca dla chorego. Chciałabym, żeby Waszą gazetę przeczytali i zrozumieliby, że człowiek bez serca i wyrozumienia dla pacjenta nie powinien być lekarzem.

ZOFIA KORONOWA
Stary Sącz



Pierwsza sesja nowo wybranej MRN w Nowym Targu odbyła się 28 czerwca. Tylko czterem spośród 23 przedstawicieli radnych pracowało w poprzedniej kadencji, co świadczy o wyraznych zmianach w składzie rady, w szczególności oznacza te dopływy energii, inwencji, zapалу. Czas pokazuje, czy zapal nie osłabnie w starciach z oporną materią rzeczywistości.

Służbowe zadania wydziału seniorów, Władysław Bątkiewicz, przewodzący, jest z zawodu sędzią i pełni funkcję prezesa Sądu Rejonowego w Nowym Targu.

Rada ustaliła listę zastępców przewodniczącego, uznając, że jeden z nich winien prowadzić komisję do spraw samorządu. Spośród sześciu kandydatów wybrano w głosowaniu tajnym trzech wiceprzewodniczących: Krystyna Troszek, Józefa Głodkiewicza i Wiesława Korczaka. Na stanowiska przewodniczących komisji kandydowało 12 radnych — po tajnym głosowaniu sześciu powierzono te funkcje. Powołano składy osobowe siedmiu komisji. Posulaty mieszkaniczy zgłaszane wnioski przedstawiał na sesji plk Czesław

ly Tomczak. Zastępca naczelnika miasta, Jacek Szatko, przybliżył radnym najgłośniejsze problemy mieszkajcego planu. Będzie co robić.

W połowie czerwca — czasie znacząco nienaprawdę górzącą — spotkali się czterej reprezentanci „województwa”: Józef Brozek, Władysław Gawias, Stanisław Smierczek i Jan Turak z tymczasimi kandydatami na radnych, z przedstawicielami nowotaraskiej społeczności. Frekwencja przeszła odciekaniem gospodarkę, politykę, kulturę, zdrowie, sprawy Osi Miasta nie mogła zmieścić wszystkich przybyłych. Zaiste, nieczęsto w mieście w tak spójność rozmawiania na tematy, jak to było, nieczęsto dialog „wzajemny” z lokalną społecznością, przybiera formę dysputy prawie publicznej.

Czym zaowocuje spotkanie — trudno przewidzieć, trudno też powiedzieć, że było „w atmosferze wzajemnego zrozumienia”, bowiem kilka razy „zaiskrzyło” w duszy sali, nie wszystkie wypowiedzi zgromadzonych nowotaraskich były słyszalne i dotykające smutną odpowiedź wiodnego ministra do takonemu, lepszych licencji na wyroby tytoniowe, jak też zaskądlił możliwość opiniowania udziału wleń i niekwalifikowane alkoholów w produkcji Polskiego Monopolu Spirytusowego, gdyż korzystniejsze dla zdrowia rodaków jest raczenie się 25-procentową nalewką ze słiwek niż wyprodukowanym „Polonem”. Uszykelił goście, że większość nieśieszczą, które sąpady na Podhalę, wydzarły się po reformie administracyjnej, zaś gospodarze nie używają i niekwalifikowane alkoholów w produkcji Polskiego Monopolu Spirytusowego, gdyż korzystniejsze dla zdrowia rodaków jest raczenie się 25-procentową nalewką ze słiwek niż wyprodukowanym „Polonem”. Uszykelił goście, że większość nieśieszczą, które sąpady na Podhalę, wydzarły się po reformie administracyjnej, zaś gospodarze nie używają i niekwalifikowane alkoholów w produkcji Polskiego Monopolu Spirytusowego, gdyż korzystniejsze dla zdrowia rodaków będą jako „propozycje, które

mogą, ale nie muszą znaleźć się w programie”. Podnoszone sprawy w większości zresztą nie były nowe, niektóre — aż nadto oczywiste i rozpracowane (może tylko z niezadowolającym skutkiem) od dawna: nad sposobem dostarczenia miastu koniecznej ilości pitnej wody głównie w kwestionuje nikt, ale też jakos nikt nie znalazł metody na przekroczenie bariery terenowo-prawnej i wygospodarowanie funduszy zapewniających szybkie ziszczenie się wielkiego programu ochrony górskich wód; spory wokół budowy smietnik, kompostowni i zakładu utylizacyjnego dla całego Podhala w Nowej, Białej, w tym czasie, przy skąpaniu w ciepłej wodzie, oparły się i ministrowi, i dawno dojrzały do rozstrzygnięcia, lecz wciąż brak ostatecznych decyzji, trudno nawet wyżyć, kto jest wędny, przaco ten waz

Rejestr lokalnych niedogodności i braków, rejestr, który godzinie szczerze i między „województwami” a nowotaraskami nie byłby; potrzebny jest autobus wyjeżdżający z Zakopanego o wpół do czwartej, by można było zdążyć w Krakowie na „chwyty”. Bratysława nie II program przejazdu nad torami szkoda marzyć o płynności ruchu w ciągu ul. Ludzkiej; o remont prosy się i ratusz, i pamiętając, że w tym czasie, i rasy (za podpory teras stemplami) może w ul. Kosciuszki, bazy obywateli (jak wszędzie) trzeba by doinwestować, ukształtowanie terenu i brak przekazywania powożenia, że latwiej tu „chwyty”. Bratysława nie II program TVP, mieszkańcy Nowego Targu i okolice nie chcą chodzić po cęglę do Sącza i płacić za transport; niezadowolony są z likwidacji urzędów do wypalania węgla i zaniektowania budynków na magazyny GS czy biur; wraca jak bumerang sprawa gazyfikacji związane z nią problemy, konieczne kalkulacje, wpatnienie, że miasto rychło zyskało w tym celu, przy zaangażowaniu — ciekłej) więcej użytków z Bańskich, albowiem dotychczasowy czas w tej materii i mnożące się niewiadomości powoładają tylko irytację. Czy to postulat dla WRN? Chyba po większej części trudne zadanie, przed którym staje rada miejscowa. Były jeszcze przykadek niegospodarności, brakowierstwa, uchylenia się przed odpowiedzialnością za przelocowanie i zaskądlenie, w tym czasie, przy skąpaniu w ciepłej wodzie, oparły się i ministrowi, i dawno dojrzały do rozstrzygnięcia, lecz wciąż brak ostatecznych decyzji, trudno nawet wyżyć, kto jest wędny, przaco ten waz

Fot. Janusz Baran

Z Rabyki pięć razy dziennie odjeżdża autobus do Harkabuza, ale kto nie zdąży na państwowy środek lokomocji, ma jeszcze inną możliwość: od Raby Wyknie pnie się łagodnie w górę droga wybita granitową kostką — przez nachylenia pokryte prostokątami półwchodzący wiecznie ciemne ściany lasu, a na przełęczach odsłania widok kopulastych wzgórz, puszystych zieleni coraz to inna, aż do błękitno-mglistej w oddali. Dopiero gdy rzadziej światła pozwolą spojrzeć w dół — widać się różnicę wzniesień. Nie widuje się pierwszych zabudowań, gdy kończy się raptem kostka i, po jakichś stu metrach — znowu kostka. To ślad dawnej granicy.

By dotrzeć do „centrum” wyznaczonego przez sklep z jednej, a budynek szkoły z drugiej strony — starczy przy dobrej pogodzie godzina szybkiego marszu. Ale w trzecie Święto Orauskiego Dzieła niebo rozpląkało się nad Orawą. Zdażyły wystąpić urocz. „Kropianki” z Raby Wyknie, zagrali „Mali Ostrowsianie” (starsi też) i orkiestra OSP z Raby, mężczyźni w stosownych dla siebie konkurencjach, sycychożali na 15-metrowej żerdz, przeciągli linę, podnosili ciężarki, strugali ręce gonty i „gnotki” (wyrobem ciekawo właśnie, muzyką i linem słynął kiedyś Harkabuz, zaś gospodynie pomagały sobie w konkursie potraw wypiekanych, robieniu chusteczek dla družubów, kręceniu poproszki ze słomy i przygotowywaniu „sulek” do karmienia gąsi. Potem deszcz tak zalał kartkę z programem, że nawet konferansjer: „hrabia tej wsi” i dusza

kapeli — Franciszek Harkabuz z Harkabuza, nie mógł odczekać co dalej, toteż owinięty foliowym workiem mikrofon trzeba było na dobre odłączyć od kabla przeciągniętego zaplecem sklepu i drewnianej sceny przemienić się pod skłonem dachu.

W tym miejscu, gdzie pisał teraz siedzi — rozpoczął swoją opowieść Franciszek Harkabuz, gdy już się niefortunnym głosowi Święta zdażyły nieco rozgrzać i poduszki — pochowałami miał ogonek żyjącym jedną dziadką, żeby się nie chybił cholery.

Okazuje się, że kiedy dr Chałubiński pod Tatrami walczył z choleryczną śmiercią przy pomocy medykamentów i oświaty ludność — Orawianie przypomnieli sobie o innej metodzie pozbycia się zarazczywabwoi do wykopanego dołu wiejską dziadką, zakopali ją żywą. Wtedy choroba odeszła. Po cholerycznym czwartaku została dziś tylko pamięć. Podobnie jak po dwóch karamczach dawnego Harkabuza. — Dziś nie ma się nawet gdzie pić piwa napit — wyrzekają mężczyźni. A miała ta wies i dwa miłopy, sygnaturki, która opędza gromy, i swoich i dziada pradziada mieszczków: Harkabuza to teraz połowa z nich, reszta — Sikory, Smiechy, Rapacze. Wiesz gimnasia niebie, że gdy ziemie te były jeszcze we władaniu Madziarów o harkabuzach jakby przyleciał obszar wsi swoim „harkabuzem” — zaszewiło tuż za osiedli. Inna wersja mówo o harkabuzach (arkabuz — stara, XV-wieczna ręczna broń palna) zbitych z majątku Kaspra Zehryduoskiego — mieli oni zakończyć wiesz jeszcze przed rokiem 1606.

Pro wojnie wielu kosym okiem patrzyło na Orawian — zdarzały się kradzieże mienia czy była dyktowane przewidzianem, że to inie „kaszpi wioślo” w trzech latach. Te czasy wspominał niechętnie. I później było trudno, ale wiesz położona niema na końcu świata zrobla duzo, by się do tego świata przybliżyć: po wojnie budowano droge (asfaltowa, choć wybiasta, łączy teraz Harkabuz z zsozą do Chyznego, a granitowa kostka schodzi ku Rabye), powstała linia telefoniczna, szkoła, a soltys Józef Sikora, ambitny społecznik sprawyje swój urząd już zał, zamysla budować ośrodek zdrowia dla trzech wsi — gotowe są plany i kostorysy. Jeszcze dłużej niż soltys siedzi na swoim urzędzie — muzykują „Ostrowsianie” — przeszło 40 lat. Nazwanie wzięli od góry Ostry, a zaczęli przygotowywaniem wesołych i zabawach. Potrafią wycałować takie nuty, od których mięknie serce i piękność orawskiej krajiny przeraża się słuchającemu do środka, ale teraz wypiekanie zaczęły elektryczne gitary, kaseety, płyty. Trzeba było mieć stary Orawian z tamtych lat, choć do słuchać jeszcze ciska i wzmłok. Zyskali w tym dziele zapalonego sprzymierzenia — Ryszard Klamers, rzębiarz, łopuzanin, tak się rozmiłował w te ziemi i ludzich, że wymyślił dla podtrzymania niegdyśiejszych zwyczajów, tutejszej kultury — Święto Orauskiego Dzieła (Wielki Dział stąd o wyciągnięciu rzeki, Czarna Orawa bierze tu początek i wrpada do Wagu, a z nim do Morza Czarnego). Od trzech lat wicek artysta z Łopusznic motorem te imprezy, pomaga w urzędowaniu Dni Ostwaity, Książki i Pracy, Dożmęk, rubanickiego Święta Poeci. Od trzech lat trwają łączy ze sobą na Święcie Orauskiego Dzieła konkursy trzech wsi: Harkabuza, Podsmarna, Bukowina, a sekundują im dzielnie kobiety — świętne gospodynie, aktorki (i „Ostrowsianie”) tworzą też amatorski zespół teatralny), nawet autorki, jak Józefa Kierpiec spisująca swoje gadki.

Tego roku (wiadomo — przepięsny) deszcz wypłatał figla świętującym, ale w przyszłym muszek z Harkabuza zagra tak, że i Babia Góra się rozchmurzy.

Zakopiainskie ulice

Kazimierza Przerwy-Tetmajera

Napieknięte liryki Tetmajera powstały z zywego odczucia różdziej podhalającej przyrody. Dział jeszcze radując swym zachwytem dla piękna gór wiersze zatraszkie: „Melodia mgieł nocnych”, „Widok ze Świnicy do Doliny Wiercheichej”, „W Koscielskich w nocy”.

Był też Tetmajer znakomitym prozaikiem. Kto nie czytał opowiadań „Na skalnym Podhalu”, ten nie wie o góralszczyźnie. Kto nie sygnał po dalszy ciąg tych opowieści, do „Legenda Tatr” (cz. II: „Maryna z Hrubego”, cz. II: „Janosik Nedza Litmanowski”), ten nie ma co przyszedzać na Podhalę. — To jest po prostu bilet wstępu do tej części Polski.

EMIL BIELA

Syn okolicznych tatrzańskich — pisze o nim Juliusz Kleiner — stekniony za turniami, na które ze względu na zdrowie już nie mógł wspinąć — poeta dekadentyzmu stał się Homerem silnych, zywiołowych, tatrzańskich gór — zbrojników. Dopelniał dzieła Witkiewicza. Językiem góralskim, który uczynił narzędziem sztuki, sławił w mit przemianal ludzi o pierwotnych, nieokiełzanych uczuciach i instynktach, o hardości nieugiętej, o rozmachu sił i woli.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865-1949) urodził się w Łudźmierzu, zmarł w Warszawie trawiony przez długi lata nieuleczalną chorobą. Niedawno wrócił pod Tatry: prochy jego spoczęły na Pękowym Brzyzku. Wiersze Przerwy-Tetmajera na przełomie dwóch wieków umiała współczesna Polska na pamięć — jak pisał Tadeusz Boy-Zeleński. Umiała i wierzyła w nie tak, jak wierzył w ich prawdę sam autor:

Ku mię kołysce leciał od Tatr
o skrzydła orle atarży wiatr,
o limby, co się patrz w urwisko
leciał i szmiał nad miąskoją

I kto do mej duszy na zawiesz ul
głędno do orlej swobodny szal
i tę zdąsam limb, co się, ciszą
objęte uśleka, w puste kołysce

Fot. LECH RADWAŃSKI

Andrzej B. Krupański

Naddunajcekie grody, stróże i zamki (17)

Dzieje upadku zamku czorsztyńskiego, owej twierdzy Kazimierzowskiej, najpotężniejszej na polsko-węgierskim pograniczu, obejmują blisko stu pięćdziesięcioletni okres, poczynając od lat czterdziestych XVII wieku. Cokolwiek by nie powiedzieć o Janie Baranowskim dzierżącym starostwo czorsztyńskie w latach 1616-1642, był to jednak dobrym administratorem. Mieszkańca na zamku, dbał o stan murów i zaopatrzenie. Za jego też najpewniej sprawą wszystkie budynki zamkowe zmodernizowano, a główny budynek mieszkalny ozdobiono późnorenesansową, a właściwie manierystyczną atyką, kamiennymi odrzwiami i obramieniami oknami, których fragmenty odnaleziono przed kilkunastu laty wśród ruin. Tak więc następcą Baranowskiego na starostwie, Jerzy Platenberg otrzymał fortalicjum w zupełnie dobrym stanie. Pochodząc jednak z dalekich Inflant, rzadko chyba zaglądał nad Dunajec, zlecając administrację starostwem plenipotencjom, jak chociażby wspomniany już Salomon Wlochowiec. Ale to właśnie za jego rządów po raz ostatni dane było muirom czorsztyńskiego zamku pełnić właściwą im rolę. Oto podczas najazdu szwedzkiego w roku 1655 król Jan Kazimierz, uchodzący przed wojskami Karola Gustawa, schronił się w Czorsztynie, gdzie czekał na Jerzy Lubomirski, wówczas marszałek wielki korony. Stąd, powierzywszy skarb i klejnoty koronne oraz archiwum państwa w Lubomirskiemu, zawiadującemu potężnym

zamkiem w Lubowiu, wyruszył Platenberg na Śląsk, by podjąć dalszą walkę z najedźcą.

Jako starosta czorsztyński, Jerzy Platenberg występował do roku 1660. Kto był jego bezpośrednim następcą — nie wiemy. Kolejny pojawia się w dokumentach dopiero w początku XVIII wieku. Był to Stanisław Morzyn, wojewoda łowicki. Wiadomo nam też, że zamek ucierpiał poważnie w okresie walk wewnętrznych, spowodowanych jednoczesnym powołaniem na tron polski Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III Sasa, głównie w latach 1733-1735. Wtedy to Teodor Lubomirski, starosta spiski, zwołaniem Augusta III, sprowadził nad Dunajec Kozaków, którym w zamian za niewypłacony zółd zezwolił na rabowanie okolicznych miast i wsi należących do zwolenników króla Leszczyńskiego. Była to praktyka powszechnie wówczas stosowana na ziemiach polskich przez wszystkich niemal przedstawicieli zwałających się stron, a doprowadziła cała kraj do ruiny. To właśnie jeden z oddziałów kozackich, dowodzony przez Kominka i Darowskiego, spłądowali wsie starostwa czorsztyńskiego, rekrutowali zboże i bydło, nakładali kontrybucje, a na koniec spalił stodoły znajdujące się pod zamkiem, a sam zamek obrabował.

Ostatnim znanym nam, i zapewne ostatnim w ogóle starostą czorsztyńskim, był od 1763 do 1797 król Józef Potocki z Monasterzysk, starosta haliński, z ródów którego zamek nasz popadł w całkowitą

ruinę. Już w roku 1765, jak odnotowano w liście starostwa czorsztyńskiego, zamek przedstawiał się jako dość obszerny, lecz dużo spustoszony, na którego naprawę znacznego nakładu trzeba, na który starosta nastarczyć nie może. A przecież jak zaznaczają ilustratory szkoda by była, iżby też kosztowny i pogratyczny obronny barokowy otaczający murek przysię upadku. Wprawdzie jeszcze w roku 1769 szukali na nim schronienia konfederaci barscy, ale gdy w roku 1796 uderzył wien w, w wyniku czego spłonęły dachy budynków zamkowych, zaczął się szybko przestawcać w ruinę. Był nim z całą pewnością już wtedy, gdy w roku 1811 przejął go z przynależnymi doń majątkami rząd austriacki. Stąd widać opustoszały bez dachu; miał tylko jakiś kamień, na ścianach dawnych pokoi widniały reszki malowideł. Już wtedy kamieni z jego murów oraz portali i obramienia okien używano okolicznych chłopi do budowy swoich domów i budynków gospodarskich.

W 1819 roku rząd austriacki sprzedał zamek czorsztyński wraz z wsią Janowu Maksymilianowi Drohojowskiemu (1778-1851). Odtąd aż do 1945 roku znajdował w się rękach jego potomków, którzy u podnóża góry zamkowej wybudowali swój drewniany dwór oraz zabudowania gospodarskie. Oni też wnieśli pod zamek niewielki pawilon (obecna kaplica), w którym do 1915 roku znajdowało się lapidarium mieszczące znalezione w ruinach zabytkowe przedmioty. Do bardziej interesujących należały fragmenty obramień okiennych i drzwiowych, bazy rzeźbionych fragmentów barokowego otaczającego z zakłey zamkowej, oraz kawałki kafli piecnych, miedziany posrebrzany dzban ozdobiony bogatym ornamentem, żelazny miecz zakończony kulistą głowicą, rękodzieło oraz fragment halabardy z herbem Lecha. Niestety, większość tych przedmiotów uległa rozkojarzeniu jeszcze przed drugą wojną światową. A przecież zaczął je gromadzić już w latach dwudziestych ubiegłego wieku Jan Drohojowski,

ANTONI CZUBIŃSKI — ur. 1928, historyk, profesor Instytutu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dyrektor Instytutu Zachodniego, autor licznych prac historycznych i publikacji z zakresu spraw polsko-niemieckich, dzieł polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, historyczny Drugiej Rzeczypospolitej, laureat nagrody państwowej I stopnia, odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Podczas spotkania zorganizowanego z inicjatywą nowosądeckiego oddziału Stowarzyszenia „Włosa — Odra” profesor Antoni Czubiński wygłosił wykład, który przyniósł nam odzykanie — po 123 latach niewoli — niepodległość. Posłuchajmy fragmentów tego wystąpienia:

Kto odbudował państwo polskie?

Jedni mówią, że legioniści Piłsudskiego; inni, że endecja z pomocą Ententy; Jeszcze inni, że niepodległość to efekt Werzycy, Października. Jak było naprawdę? Dlaczego „wybiłszy się na wolność” — „niepodległość” w 1918 roku? O Polak w XIX wieku nieważny niemal każde nowo, dorastające pokolenie. I każde nowo. W końcu XIX wieku Polacy zaczęli korzystnie dla Polski sytuację międzynarodową. Byliśmy za słabi, aby pokonać tryumf sprzymierzonych państw. Adam Mickiewicz pisał, że jedynie „powszechna wojna narodów” może przynieść wolność Polakom. W 1914 roku to takiej wojny nie było.

Występując w XIX wieku na ogół solidarni państwa zabarzone znalazły się w dwóch przeciwnych obozach wojennych. Dzieła polskie stały się głównym teatrem działań wojennych na wschodzie. Obie walczące strony zabiegały o poparcie Polaków, ludzkie obietnicami, ale nie dając w zamian żadnych wiarygodnych gwarancji.

Środki Polaków ujawniły się trzy orientacje polityczne spierające się o drogę do niepodległości. Ludzie skupieni wokół Józefa Piłsudskiego zamierzali związać się z Austrią i Niemcami — dla polenii. Endecja z Romanem Dmowskim uznawała, że największe niebezpieczeństwo groziło, że strony Niemiec i dlatego należało szukać sojuszy z Rosją, co miało być carat po zwycięskim zakończeniu wojny zjednoczy wszystkie ziemie polskie w ramach państwa rosyjskiego. Wreszcie działacze z SDKPiL i PPS-Lewicy mówili

o powszechniej rewolucji, o budowie socjalizmu na gruzach starego porządku, o Europie bez państw i granic. Różni Luksemburg, Twierdza, że odbudowa państwa polskiego będzie możliwe, bo ziemie polskie były wroty w organizmy państwowe iaborow.

W tych orientacjach politycznych zależał od przesiewy wojny. Państwa cesarskie, aby pozyskać Polaków, wydały 5 listopada 1916 roku akt oferujący Polakom porozumienie „samodzielnego państwa”. Car Miłobaj II w rozkazie nowocześnie do armii i floty zapowiedział, że jednym z celów wojennych Rosji jest „stworzenie Polski wojennej, złożonej z wszystkich trzech części, dotąd rozdzielonych”. O „zjednoczenie, niepodległość, autonomię”. Połcieś mówił także prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson. Deklaracje zabarwione nie wzbudziły zaufania w społeczeństwie polskim. Legioniści Piłsudskiego — po niepodzeweniu w Królestwie Polskim — przyłączyli do armii austriackiej; sytuacja była dziwna — nby współpracować z Austrią, która nby nie chciała przysięgać, ale nie kwapiono się do wspólnych działań.

Nowy impuls sprawie polskiej dała wydarzenia roku 1917 w Rosji i w Iranie. Rząd Tymczasowy uznał prawo Polaków do ustanowienia samodzielnego państwa w granicach etnicznych. Stanowisko to miało być „niepodległe, autonomiczne”. Długo pory oba te państwa uważały, że kwestia polska jest wewnętrzna sprawa Rosji. Teraz nie było już podstaw do hamowania sprawy. Wobec dążeń do „niepodległości” Francja zgodziła się na utworzenie „niepodległego, samodzielnego państwa”. Szeroką akcję dyplomatyczną rozwinęli Roman Dmowski i Ignacy Paderewski.

Konsekwentnie za prawem Polski do niepodległości opowiedział się władza radziecka. Jednym z pierwszych aktów Rady Komisarzy Ludowych był dekret z dnia 26 października 1918 roku, który „prawo narodów do samookreślenia się do odzwierdlenia się i utworzenia samodzielnego państwa”. W sierpniu 1918 roku anulowano traktaty rozbiorowe.

Przemiany rewolucyjne w Europie stworzyły odpowiednie warunki zewnętrzne dla odzyskania przez Polaków niepodległości. Sam fakt uznania prawa narodu do samostanowienia — w tym czasie — byłby najmniej rozwiązujący. Ukształtowanie się państwowości polskiej w dużym stopniu zależało od dążeń i aktywności państw. W przełomowym momencie społeczeństwo stało na wysokości zadania, w wielu wypadkach chwyciło do broni, aby w walce ustalić sprawiedliwy porządek. Dyplomacja polska próbowała uprosić starania o międzynarodowe uznanie tych granic. Mimo ponad 120-letnich zabarwów nie udało się Polaków zruszyć i zgermanizować. Zaczęli się, a nawet rozwijał język polski. Kultura. Im więcej było represji ze strony zabarwów, tym silniejsza stawała się świadomość narodowa, w wieku XVIII poczucie przynależności narodowej było słabe, a na przełomie XIX i XX wieku — powszechne, obejmowało także chłopów i robotników. Znaczącą rolę odegrał kościół katolicki opiekujący się ruchami narodowo-wyzwoleńcymi, podtrzymujący wiarę Polaków z różnych zabarwów. Kapitała — węgierska, walczyła o zjednoczenie, głównie w Wielkopolsce. Bismarck mówił o „niepotrzebie istnienia tajemnego sprzyświeżenia Wielkopolan, którzy wypierali Prusaków z przedsiębiorstw, spółdzielczości.”

W 1918 roku stało się to czego nikt przed wojną nie przewidywał: zwyciężyła zaborczy piosenkę losów. Ów fenomen historyczny spowodował rządka w dziejach zbierzeń dążeń narodowo-wyzwoleńczych z korzystną dla Polaków sytuacją międzynarodową.

Dlaczego rocznie odzyskania niepodległości obchodzimy 11 listopada? Przecież nie ma takiego jednego dnia, w którym Polacy odzyskali wolność. W rzeczywistości Drugiej Rzeczypospolitej nie obchodzono 101 rocznicy. Dopiero w 1929 roku Piłsudski — jako premier — wydał okólnik, aby w tym dniu obchodzić państwowe święto.

ROK 1918
Cóż się bowiem w tym dniu wydarzyło? Na Zachodzie rozpadało się Austro-Węgry, a do Polski powrócił Piłsudski i rozpoczął w Warszawie urzędowanie. Data ta miała być dla legendy Marszałka symbolicznym znaczeniem.

Nie da się oddzielić niepodległości Polski od działalności Józefa Piłsudskiego. Dla mnie to fascynująca osobowość. Jemu współczesni nie byli wobec niego objętni: albo wzięli go za człowieka, albo za szereg uznania jest jego oddanie idei niepodległościowej — stworzenie formacji zbrojnych. Bez tej armii nie byłoby państwa. W tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

Uważam, że na Piłsudskiego należał patrzeć „człepami”. Piłsudski z doby legionów diametralnie różni się od dyktatora, który wzięty, a który wzięty, a który wzięty. W tym czasie uznania jest jego oddanie idei niepodległościowej — stworzenie formacji zbrojnych. Bez tej armii nie byłoby państwa. W tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

Piłsudski im starszy, tym bardziej izolował się od otoczenia. Skłonił go do tego kameryla oficerów nie dopuszcza do niego niewygodnych informacji. Praktycznie od 1929 roku nie wiemy, jakie decyzje podjął. W tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

Do niedawna ro, jako wypielniało młode niepodległe państwo polskie, oficjalna propaganda chwaliła „młodego człowieka”. Wszystko co przedewszystkiem było potępiane. Od połowy lat trzydziestychsiedzi latych wyupały osiągnięcia międzynarodowe. W tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

Do niedawna ro, jako wypielniało młode niepodległe państwo polskie, oficjalna propaganda chwaliła „młodego człowieka”. Wszystko co przedewszystkiem było potępiane. Od połowy lat trzydziestychsiedzi latych wyupały osiągnięcia międzynarodowe. W tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

JERZY LEŃKIAK

M. K. Krzeptowski-Jasinek (17)

Głębokie niewolę w Zakopanem

Kolejnym synem Jana Krzeptowskiego Sabaly i Teresji był Jan. Urodzony w pamiętnym roku wybuchu Powstania Chocholowego, przysparzał rodzicom wiele kłopotów. Naukę do pasienia król i iggi się nie nadawał — mawiał ojciec. Bez porady i zgody rodziców wybrał sobie dożgonną towarzyszkę życia u Pitoniów na Przedwiesie. Władom było w rodzinie, że Jan Krzeptowski i Katarzyna wyślęli się szkarbu stobynego zbrojnika Wojtka Matei, syna Jedrzejka Matei zwanego Janakiem i Reginy z domu Stopka Macarna, z kromką chleba i kieliszkiem wódki. Wspomniany Wojciech ożeniony był z Katarzyną Gasienicą Walczak, córką Jedrzejka (brata rodzzonego Teresji, który Jana Krzeptowskiego Sabalę wzięli za żonę. Wojciech urodził się w Kościelisku w roku 1837, zmarł w więzieniu w Wiśniczu w roku 1873. Skarb, o którym wiemy, ten na kazaniu gromił tuższych gazdów z kromką chleba i kieliszkiem wódki. W tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

ci Sabala rodzinie Kościelisku. Zakupił część dworskich gruntów w Dziarsku na Zagrodach i tam osiadł. Ojcowskie przekłębństwo było skuteczną. Najstarszy syn Jana, Andrzej, wyemigrował do USA, gdzie się ożenił z Antonią Kiejką rodem z Dziarska, córką jakiegoś pasterza z parafii córka Antonia, urodzona w 1900 r. w Kościelisku. Tam się w dniu 28 kwietnia 1918 r. wydała za Stanisława Bombę. Drugi z kolei syn Jana ożeniony był z Katarzyną urodzoną 10 lutego 1880 roku, „bił” własne pieniądze, w którym to dziele pomagał mu ojciec. Pomimo doskonałości wyrobu szarych wydała i obci została aresztowana i osadzona w twierdzy austriackiej pod Wiśniczem. Ojciec wrócił z więzienia po parę lat, zaś syn po kilkadziesiąt, że zrunowany zdrowiem. Zmarł w krótkim czasie.

W Dziarsku Krzeptowski zwani są przdykiem Kurta. Żyją tam rodziny po jednym z wnuków Jana Krzeptowskiego Sabaly — Stanisław Krzeptowski Kurty. Należą do ludzi zamożnych i szanowanych przez otoczenie. Stanisław Krzeptowski Kurty ożeniony był z Katarzyną, jego syn Jedrzej zemił się w Chicago na Wojciechowie 8 listopada 1924 roku z Marią Harbut, córką Franciszki i Kunegundy Szaryk z Czarnego Dunaju. Krzeptowski Kurty ożenił się z Marią, która była z Dziarska. W tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

Jak już wspomnieliśmy, Jan Krzeptowski Sabala miał czterech synów i cztery córki. W tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

chowy noszące to nazwisko, osiadłe w Chocholowie i Witowie. Młodsza siostra Katarzyna — Regina, urodzona 23 lutego 1840 roku, wydała się za Józefa Szczępaniaka Sywarneho, syna Jakuba i Zofii Oleśiak, mieszkających Kościelisku Sywarne 68. Jedną z jej córek, Zofia, urodzona 10 maja 1876 roku zaważyła związek z rzeźnikiem, który w listopadzie 1896 roku za Stanisławem Nędzą Kubiećem, synem Jedrzejka i Katarzyny Nędzy z Kościelisku Chotarz 71 była matką między innymi Stanisława Nędzy Kubiećka, znanego pisarza i poety, urodzonego 2 kwietnia 1897 roku, który ożenił się z Zofią Krzeptowską Sabalą, córką Wojciecha i Anny Bukowskiej Palary z Kościelisku 58. W tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

Wojciech Krzeptowski był młodszy bratem Zofii Bukowskiej Palary. Pożenie znowo go Gackiem. Słuby małżeństwa składają 31 stycznia 1840 r. z Katarzyną, córką Jana Staszela Pokusy i Katarzyną z domu Białej z Kościeliska. W tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

Wiemy, że w tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

Wojciech Krzeptowski nigdy nie doznał się syna, którego ciagle oczekiwał. Kiedy dowiedział się, że jego syn, w tym czasie, w którym Polacy nie mieli charakteru Marszałka, który staje się megalomanem. Uważa się, że to właśnie megalomania; uważa, że tylko on ma prawo rządzić. Z biegiem lat to mogło być w rzeczywistości. Nie wahał się wrzucić do więzienia brzeskiej Wincentego Witosa, z którym razem współpracował.

Powalczymy — mowi Zientara

Walenty Zientara ponownie trenerem „Szarotek”. Nowy zarząd klubu „Podhalanie” chce wyprzedzić miejscowy hokej z dółką, w którym były to sukcesy, przegrały się w ubiegłym sezonie. Oto tematy dyskutowane najczęściej w sportowym dwajku Nowego Targu.

— Pana Zientarę ponownie na taftę wśród chłopców, których przed kilkunastu miesiącami wprowadził na mistrzostwach podium. Zatem powrót.

Tak. Po walenych zapanu w wyborach nowego zarządu klubu otrzymałem propozycję, abym poprowadził drużynę hokeja. Mimo pewnych niemiłych doświadczeń w przeszłości, odjeździe przyjaźnie. Oczywiście rozważałem wszelkie „za” i „przeciw”, przeważają jednak szale moją sympatią do „Szarotek”. I oto jestem. Liczę, że reszta na to, iż moja współpracę z obecnym zarządem ulży się poprawnie (50 procent jego składu stanowią nowi ludzie). Przebieg zarząd podobnie jak ja chce, aby nowotarski hokej coś z kraju znał.

— Przejmując ponownie funkcję trenera oddezwana Pan z pewnością satysfakcją?

Tрудно powiedzieć, że nie. Nie są mi obce ludzkie słabości. Liczę się jednak z tym, do którego zmierzamy. Gdyby mi nie miało zaufania do ludzi, z którymi współpracujemy, najpewniej byłoby w rozterce. Uzgodniłmy warunki naszego współdziałania, m.in. sprawy materialne zawodników. Na os. o tych rzeczach mówi się bardzo wulgiem. Wynika to z braku środków i jednoczynnych przepisów. Zawodnik klasy mistrzowskiej, aby utrzymać się w należytym formie, musi intensywnie trenować. Jest to również praca i sceale niełatwa. Zwykle niedzielne wyjazdy na mecze to także komplikacje w życiu rodzinnym. Hokeista musi przeżyć z czegoś żyć. Stawka 30 tys. złotych w klasie mistrzowskiej to dzisiaj zadne pieniądze. Uzupelnieniem są premie za uzyskane wyniki; to mobilizuje do efektywniejszej pracy. Ja trzymam się zasady, iż zawodnik nie może wypieć zapewnienie nam, że warunki życia i działalności sportowej i dopiero później wymagać wyników. Najczęściej dzieje się odwrotnie, co z moiego punktu widzenia jest błędne.

— Czy u sprzączki, o których Pan mówi, panuje jedynolność między Panem a działaczami klubu?

Jestem przekonany, że tak. Od tego zrozumienia zależy wiele. Kiedy przed czterema laty przejmowałem Podhalanie, był to zespół ustabilizowany. Mialem znacznie łatwiejsze zadanie. Obecnie „Szarotki” przechodzą okres jakby robienia psychicznego. Ponadto komplikuje się sprza-

wy kadrowe. Odeszli: Tomasiak i Zamojski do „Zagłębia” Sosnowiec, Samolej do „Polonii” Bytom, Rytko i Chowaniec ocekują zgody na transfer za granicę. Dobrze, że decyduje o odejściu z naszego klubu zmienni Wronka, Batkiewicz i Szopiński. Tworzyłem trzech calcium nowo piatki, ale brakuje mi obrońców. Odejścia zawodników odwołuję, aż do czasu, aż wzmacniają ją rywali. Pociągają się jednak tym, że atmosfera w zespole stała się coraz lepsza,

Co Pan nam powie na temat swoich metod trenowniczych i pracy z zespołem.

Każdy trener strzeże tajemnicy swojego warsztatu, stąd też nie będę ujawniał szczegółów. Trochę się o poprawianie kondycji fizycznej i psychicznej zawodników, zwiększenie dynamiki gry, uczę konsekwentnej realizacji założeń taktycznych. Nie wymagam od zarad nadzwyczajnych wyników w spotkaniach ligowych. Oczekuję jednak nieustępliwą walki na taftę. Przed czterema laty uczyłem ich grać kolektywnie i powstawała silna drużyna. Myślę, że niedługo powalczymy o wszystko.

— Wątpił Pan o kłopotach kadrowych. To już nie tylko sprawa doroznego zawodnika.

Tak, mam w składzie zespołu 26 zawodników, w tym pięciu juniorów, którzy terminują w lidze. Moim chłopcy będą już dość uczyć. Jestem dobrej myśli. Sądzę, że w ogniu walki zahartują się przysła mocna drużyna. Odejścia do innych klubów — ten problem był zawsze aktualny. Przejście w krajowej ekstraklasie we wrocławskim Niemce, w poprzednim sezonie, zawodnicy „Podhalania”, i to grają zwykle pierwsze skrzypce. I tak już chyba pozostanie, gdyż żądają indziej są bogatsi sponsorzy.

— Nasuwa się pytanie: Co z narybkiem? Od tego zależy przecież przyszłość „Szarotek”.

Prowadzimy szkółkę hokejową. Juniorzy grają w III klasie. Nie widzę już jednak takiego zainteresowania sportem wśród młodych jak to bywało w przeszłości. My, będe chłopcami specjalizmy każdą wolną chwilkę przy kładzie piłce. Dzisiaj brak dzieciece czasu, miejsca i spręży. Z tym ostatnim poważnie kłopoty ma również klub. Niemniej staramy się zainteresować młodsze sportem. Trzeba ulnie patrzeć w jutro nowotarskiego hokeja.

Zgajemy więc „Szarotkom” rybnych i dobrych wyników, ku zadowoleniu kibiców.

Rozmawiał JERZY LIPOWSKI

18 lipca, o godz. 9 na Stadionie Letnim Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Targu (ul. Manifestu Lipowców 161) rozpoczyna się dwudniowe VII Igrzyska Kolonijne „Nowy Targ 88”.

Rozegrane będą następujące konkurencje: dla dziewcząt — biegi na dystansie 60 i 200 metrów, skok w dal i bieg przełajowy; dla chłopców — biegi 100 i 200 metrów, skok w dal i przełaj. Drużyny (składające się z sześciu osób, w tym trzech dziewcząt) rywalizują w przeciąganiu liny, pokonują tor przeszkód i rozgrywają bieg w workach. Będzie też wyścig sztafet w składzie:

I zmiana — kolonista, II — kierownik kolonii lub jego zastępca, III — kolonistka i IV — wychowawca lub osoba z personelu pomocniczego.

Przewidziano również gry zespołowe — w piłkę ręczną i nożną. Zwycięzcy otrzymają dyplomy i nagrody rzeczowe. Zwycięzca kolonia — puchar, pozostałe — dyplomy. Będą też nagrody dla najwzrostchronniejszej, najwzrostchronniejszego i najmłodszego kolonisty.

elg.

Już w drugiej kadencji

Ostatnio w Nowym Targu odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Wielkopolskiego Podokręgu Piłki Nożnej. Zarówno w sprawozdaniu, jak i w dyskusji zbliżanowano dorobek podokręgu oraz nakreślono program przyszłych działań. Powołano też nowego zarząd. Przewodniczącym zarządu wybrano ponownie Czesława Zajacę. Urzędującym sekretarzem został Stanisław Korczyk, a przewodniczącym zarządu oddziału Gier i Wychowania Marek Kukla.

Nowotarski Podokręg, który działa od 1985 roku, zajmuje się głównie organizacją spotkań piłkarskich, stanem boisk, pracą sędziów oraz utrzymaniem ludu i porządku na stadionach. W Podokręgu skupiają się 22 kluby. W sezonie 1987/88 w rozgrywkach piłkarskich w klasie „B” uczestniczyło 362 zawodników. Wspólnie z kibicami zwyciężyli wszystkim dobrych wyników w pracy wychowawczej i działalności sportowej.

L-ki

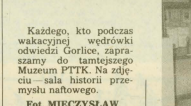
Siatkowska

Zakończyły się rozgrywki szkolnej ligi siatkarskiej. Wśród dziewcząt zwyciężyła drużyna „Beskidu” N. Sącz (trener Kazimierz Mordarski), przed „Ogniwem” Piwniczna (Leszek Zyzekowski), „Popra-

dem Muszyńca (Bogdan Serwiński), „Podkarpaciec” Bobowa (Adam Surmacek), „Sandeleja” (Grzegorz Cempa). W rywalizacji chłopów triumfował gurkic, „Glińnik” (Krzysztof Kozłowski), przed „Podkarpaciec” (Roman Pater). Łącznie 33 drużyny rozegrały 82 spotkania.

(leś)

Warto odwiedzić



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

Każdego, kto podczas wakacyjnej podróży odwiedzić wspaniałe zorkie, zapraszamy do tamtejszego Muzeum PTTK. Na zdjęciu — sala historyczno-prezentalno-muzealna.

Zmierz zwyciężyć posłannictwo

Gibraltar, 4 lipca 1943 roku, godzina 23.07. „Liberator” z specjalnej eskadry okręgujących czołwózek rządu brytyjskiego 16 sekundach lotu wałki się do morza. Wszystko, co było w ludzkiej mocy dla zorganizowania ratunku, zostało zrobione — napisze później szef tamtejszego Polskiej Misji Morskiej (...). Ze chęcią przysłał motorówką z tymi pierwszymi ugniętymi ciałami. Zbliżyłem się z gubernatorem wołno, bardzo wołno, jak gdyby chciał odroczyć ten moment. Ku mojemu przerażeniu rozpoznałem żułoki ś.p. Naczelnego Wodza i jego szefa sztabu, generała Klimkiewicza.

Władysław Eugeniusz Sikorski miał w chwili śmierci niewiele ponad 62 lata — urodził się 21 maja 1881 roku — i był to, większość poświęcił służbie Rzeczypospolitej. Z racji niepodległości nie miał związku z wojskiem — w czasie studiów na Politechnice w Warszawie, wykładał od 1907 do 1908 — jako podporucznik rezerwy armii austriackiej — elementarną taktykę piechoty na „innych kursach „kółek milicyjnych” PPS. Wóz jego śladki i Kazimierz wózwóz m.n. Józef Piłsudski i Kazimierz

Sonkowski... z Bogiem lub Sikorski staje się jedna z czolgich postaci obco niepodległościowego. Jest współzałożycielem „Związku Walki i Zrywów” i prezesem Iwowskiego Związku Strzeleckiego — jednej z jawnych ekspozycji ZWC — referentem wojskowym w Komisji Tymczasowego Związku Walki i Zrywów i niepodległościowych. Wreszcie w sierpniu 1914 r. obejmuje szefstwo Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego.

Wówczas to dochodzi do jego pierwszego poważnego konfliktu z Piłsudskim. Sikorski bowiem — w przeciwieństwie do przyszłego naczelnika państwa — uważał, że należy dążyć do jak najszerszego rozbudowy polskich formacji wojskowych bez względu na ich formalną podległość. Dlatego też zwrwał z mocarstwami centralnymi w czasie trwania kryzysu przysięgowego latem 1917 r. Zdecydował się na to dopiero w lutym 1918 r. na zawarcie przez Niemcy i Austro-Węgry traktatu z burzowniczymi, Austro-Węgry, Arystowaty, zostaje oddany do dyspozycji sądu wojennego.

Jesienią, zwolniony po interwencji wiedeńskiego Koła Polskiego, znów jest w Lwowie. I właśnie wtedy, w listopadzie 1918 r. w jego życiu otwiera się nowy rozdział — służba liniowa. Zaślubił się w wojsku polsko-ukraińskiej i polsko-radzieckiej. W tej ostatniej m.n. jako dowódca 5 Armii, która w bitwie warszawskiej powstrzymała nacierające od północy na stolice jednostki radzieckie. W kilkanaście dni po podpisaniu traktatu rosyjskiego, 1 kwietnia 1921 r., Sikorski obejmuje szefstwo Sztabu Generalnego WP.

Kolejną ważną datą w życiu generała jest 16 grudnia 1922 r., gdy w kilka godzin po zamordowaniu prezydenta Narutowicza stanął na czele rządu. To, że nie dożył końca kadencji, przesądziły domowe, jest w znacznej mierze jego zasługa. Pierwsze premierostwo Sikorskiego trwało krótko — zaledwie 154 dni. Później, w lutym 1923 r. został mianowany Plichoty — od lutego 1924 r. do listopada 1925 r. — ministrem obrony narodowej w rządzie Władysława Grabskiego. Po upadku rządu w styczniu 1925 r. zostaje do Lwowa na stanowisko dowódcy okręgu korpusu, na którym pozostaje do marca 1928 r., kiedy to przeniesiono go do tzw. dyspozycji ministra spraw wojskowych. Po raz drugi Sikorski otrzymuje funkcję szefa zadanej okręślonej funkcji. Nie były to jednak dlań lata bezczynności. Wiele publikacji (m.in. w 1934 r. głosił „Przysiężę wojnę”) oraz wyjazdy do Francji, dła na forum politycznym. To on — właśnie był jednym z inicjatorów utworzenia tzw.

Frontu Morges, ugrupowania politycznego stawiającego sobie za cel skonsolidowanie sił opozycji antysanacyjnej.

Ostatnie dni sierpnia i września 1939 r. wypełniają Sikorskiemu bezskuteczne próby powrotu do czynnej służby. Po ewakuacji Sztabu Głównego — pisze Olgierd Terlecki — „dosłownie ścigali marszałka po drogach wschodniej Polski i próbował dotrzeć do niego nawet po przekroczeniu rankiem 18 września granicy rumuńskiej, 20 Rumunii, za radą L. Noela — ambasadora Francji w II Rzeczypospolitej, Sikorski wyjechał do Paryża. Tam obejmuje początkowo funkcję dowódcy Polskich Sił Zbrojnych we Francji (28 września); później zaś, w wyniku spomplifikowanej rozprawy politycznej — w której decydujący głos miała Francja, zostaje po rezygnacji Rydza, Naczelnym Wodzem (7 listopada).

Kim był jako szef rządu, którego suwerenność ograniczała utrata własnego terytorium, i tytułarny jedynie naczelny wodz? Nie był postacią ze spizu, jaką mógł być w tym czasie polityczny — w odpowiedzi na to pytanie przytoczyć opinię Olgierda Terleckiego. — Ale był pierwszą i najsympatyczniejszą postacią międzywojennego polskiego i giniącymi żołnierzami, umiaru naczę wołę uodli i naczę między o sprawniejszym państwie, i jako najbardziej życzliwy i cenny Polak czasu najczęściej z wojen przemawiało do świata głosem uszczępnego Polaka.

MARK BSOBECKI



Nowości medyczne

litograficzne roztwory, zdolne do rozpuszczania powstających w nerkach twardych osadów.

— Jak na razie sprawa dotyczy wydalania soli kwasu moczowego, które stanowią jedną trzecią związków szkodliwych osadzających w organizmie człowieka — mówi dyrektor Kijowskiego Instytutu Urologii i Nefrologii, **Aleksander Bożianow**. — Są to tak zwane „kamienie uroborty” — nasycony bogiej w kwas i uwzględniany dożny, siedzącego trybu życia i wielu innych przyczyn. Obecnie dalekość i tania dokuczają wielu osobom. Specjalność dość duże zakochana notuje się w krajach, w których tradycyjnie spożywa się dużo mięsa i pitwa.

— Na czym polega zdradliwość choroby? Otóż „kamień uroborty” nie jest w stanie wykryć oki rentgenowskiej urzażenia. A znajdują się one najczęściej w

ogromnych ilościach — wokół jednego — dwóch dużych kamieni zalegał setki, a nawet tysiące drobniejszych. To w związku z tego powtarza bardzo wiele operacji trzeba podjąć. Ledwie pacjent zdąży opuścić klinikę, a już w jego nerkach można znaleźć następnych „lokatorów” — rów”.

Ponieważ choroba coraz bardziej się rozprzestrzenia, diastetyka jej jest bardzo trudna, a metody leczenia nie zawsze gwarantują pełne wyzdrowienie — światowa nauka medyczna od pewnego czasu stara się znaleźć nowe preparaty lecznicze i nowe metody przeciwko tej chorobie. Jednym z najbardziej efektywnych sposobów leczenia jest wykorzystanie szczególnie ukształtowanego impulsu elektrycznego rozchodzących się w cieczy. Powstałego przy tym fala hydrodynamiczna posiada

rozbijając siłę. Silny, ale bardzo krótkotrwały „wybuch”, trwający ułamek sekundy, rozbija kamienie na piasek.

Jednakże piasek, który pozostaje w organizmie po „wybuchu”, bardzo szybko może stać się źródłem nowych kamieni. Nieefektywne, stosowane czasami chemiczne rozpuszczalniki, wprowadzające do medycznerek nerkowych, mogą doprowadzić do poważnego uszkodzenia nerek.

Uzupełniając to uzyskano, opracowaliśmy zupełnie nowy skład „rozpuszczalnika” i metodę rozpuszczania kamieni w miejscu ich zalegania — kontynuuje Aleksander Bożianow. — Prace eksperymentalne potwierdziły efektywność nowej metody. Stosując kamień moczowego w zupełności „rozpułają” się w ciągu 10-14 dni. Przy tym uzyskamy tanki medycznerek nerkowych nie ponoszą żadnego uszczerbku. Preparat jest małoalkaliczny i nie powoduje skutków ubocznych. Mamy nadzieję, że już w najbliższych latach uda nam się stworzyć uniwersalne lekarstwo dla rozpuszczenia nie tylko soli kwasu moczowego, ale również i szczeniów oraz innych szkodliwych osadów w nerkach człowieka.

JELENA ALICHANIAN

Spółdzielnia Ogrodnictwa Pszczelarska „Ziemi Sąddeckiej” Zakład Transportu Samochodowego i Spedycji w Nowym Sączu ul. Anyska 8 sprzedawca w drodze PRZETARU NIEORGANICZNEGO:

- samochód terenowy — osobowy marki ARO typ 243 D, nr rej. NSC 423 W rok produkcji 1986, nr podwozia 127414, nr silnika 10592, stopień zużycia 35% cena wywoławcza 1 613,30 zł
- samochód ciężarowy marki Robur LO-3000 skrzyniowy, nr rej. NSA 525 F, rok produkcji 1979, nr podwozia 31014, nr silnika 04029, stopień zużycia 70%, cena wywoławcza 405 000 zł
- samochód ciężarowy marki Star A-28, nr rej. NSA 294 C, rok produkcji 1977, nr podwozia 76459, nr silnika 1602, stopień zużycia 75%, cena wywoławcza 612 170 zł

Pierwszy przetarg odbędzie się w dniu 28 lipca o godz. 10⁰⁰ w biurze Zakładu Transportu i Spedycji Sp-ri Ogrodnictwa Pszczelarskiej „Ziemi Sąddeckiej” Nowy Sącz ul. Anyska 8. Ewentualny drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 12⁰⁰. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie Zakładu najpóźniej do dnia 27 lipca godz. 13⁰⁰. Pojazdy można oglądać od dnia 26 lipca w godz. 8⁰⁰ do 14⁰⁰ na terenie bazy Zakładu Transportu i Spedycji ul. Chopina. Zastrzeża się prawnie umieszczenia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Zarząd Okręgu Funduszu Wczasów Pracowniczych w Zakopanem ul. Witkiewicza 20

zatrudni natychmiast
na dogodnych warunkach pracowniczych.

- dwóch starszych księgowych w/w stanowisk;
- specjalistę planowania i sprawozdawczości oraz księgowego zarządu

Dobre warunki placowe do uzgodnienia na miejscu, tania stołówka pracownicza w budynku biura.

- głównego księgowego w DW „Hymn” w Zakopanem placę do uzgodnienia w Zarządzie, wyżywienie ulgowe w DW, możliwość otrzymania pokoju wczasowo-służbowego

Bank Gospodarki Żywnościowej
Oddział Wojewódzki
w Nowym Sączu, Al. Wolności 16

wynajmie pinie lub kupi
w Nowym Sączu

pomieszczenia lub budynek na cele biurowe.

Informacje należy kierować pod adresem Banku Gospodarki Żywnościowej w Nowym Sączu Tel. 233—91 lub 207—79 do godz. 15⁰⁰.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 26.06.88 r. zmarł nagle w wieku 29 lat

KOL. MIECZYŚLAW GAWLIK

działacz Związku Młodzieży Wiejskiej, były pracownik ZW ZMM w Nowym Przewodniczący GKR ZMM w Bobowej.

W Zmarłym tracimy niedożyłowanego przyjaciela i koleżę.
Rodzinie Zmarłego wyraży najgłębsze współczucia składającej Koleżanki i Koleżę z „Związku Młodzieży Wiejskiej”

„ZIEMOWIT” NAJWIĘKSZE — NAJNOWOCZESNIEJSZA — BEZPIECZNA Kopalnia Węgla Kamiennego w Tychach-Lędzinach ul. Pokoju 4, tel. 277-042 wewn. 56-53-54

CZĘKA NA CIEBIE PRZYJMIE STAŁE

mężczyzn w wieku od 18 do 46 lat do pracy pod ziemią

- Przyjmujemy gwarantując:**
- atrakcyjne wynagrodzenie
 - specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika
 - dodatek stabilizacyjny dla podejmujących po raz pierwszy pracę pod ziemią
 - dodatek rozłąkowy
 - deputat węglowy w wymiarze 8 ton rocznie dla pracowników utrzymujących rodzinę i samych górników
 - nagrody roczne tzw. 13 i 14 pensja oraz nagrody z zysku
 - nagrody barłobkową w wysokości miesięcznego wynagrodzenia
 - nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy
 - jednorazowe wynagrodzenie w wysokości — 100 000 zł dla pracowników, którzy zawarli związek po 1 LUTY 1982 roku
 - Pożyczka umarzana jest po pięciu latach nienaganną pracy
 - pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100 000 zł dla pracowników podejmujących pracę pod ziemią na stanowiskach robotniczych i w wystąpieniu ponadpodstawowym w wieku do 35 lat
 - Pożyczka umarzana jest po 3-ach latach nienaganną pracy
 - możliwość podnoszenia kwalifikacji na kursach wewnątrzzakładowych oraz w technikum dla pracujących
 - możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek
 - pracownikom zamieszkującym w miejscowości Zakopanem w Domu Górnik z całonocnym wyżywieniem znaczną dopłatę przez zakład
 - możliwość wypoczynku w ośrodku wczasowym i kolonijnym nad morzem, w górach i na Mazurach

Przy Kopalni funkcjonuje Górnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa, która w krótkim czasie zapewniła uzyskanie mieszkania. Ponadto działa Młodzieżowe Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych, które udziela pomocy organizacyjnej, materiałowo-sprzętowej budującym się na terenie Tych młodym górnikom kopalni.

CZŁONEK ZRZESZENIA OTRZYMUJE:

- bezpłatne doświadczenie budowlane
- kredyt w wysokości 600 tysięcy złotych z zakładowego funduszu mieszkaniowego
- kredyt bankowy w 60% dla pracowników dołowych
- spłatę odsetek z tytułu zaciągniętego kredytu bankowego

Przy Kopalni istnieje także Zasadnicza Szkoła Górnicza, która przyjmuje młodzież w wieku od 15 do 18 lat do nauki w zawodzie górniczym.

Uczniom zapewnia się:

- wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie
- pomoc materialną np. w zawodzie górnik
 - w klasie I w granicach — 15 000 zł
 - w klasie II w granicach — 17 000 zł
 - w klasie III w granicach — 18 000 zł
- absolwenci po ukończeniu nauki w ZSG otrzymują jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 150 000 zł
- Pożyczka umarzana jest po 3-ach latach nienaganną pracy
- wyróżniających się uczniów ZSG daje możliwość kontynuowania nauki w Technikum Górniczym przy Kopalni.

Wymagane dokumenty:

- dowód osobisty
- książeczka wojskowa
- świadczenia ubezpieczeniowe
- świadectwo pracy
- świadectwo szkolne

Nie przyjmuje się praokwicznych, którzy porzucili pracę lub zostali zwolnieni przez zakład bez wypowiedzenia.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ ZATRUDNIENIA KOPALNI.

Dojazd do Kopalni — od dworca PKP Katowice autobusami nr. 31, 95, 137

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Lesniak, Adam Ogarałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka, (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michal Sroka (redaktor techniczny), Anna Stopińska. Adres redakcji: 35-300 Nowy Sącz, ul. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-99. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie ul. Włocławo 1, pok. 502, telefon: 22-75-88 wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków. Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków al. Pokoju 3.

W ogłoszenia przyjmujemy Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”, na terenie całego kraju. Za przesłane ogłoszenia redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę za złeczeniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Mickiewicza 10, Portulanza 17 i Wydawnictwo, ul. Towarowa 30, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-20145-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratory indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartaly bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

M-9

19.00 Bolek i Lolek
19.10 Z kamery zwierz zwierząt
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 W nie taki zły film fab.
21.50 Tydzień w polityce
22.00 Miss Polonia '88 cz. 1
23.10 Wiadomości sportowe
23.20 Anegdota teatralne
23.25 Dł wiadomości
23.30 Miss Polonia '88 cz. 2
0.50 Kino nocne: „Inspektor Bellamy” (3)

PROGRAM II

14.55 Powitanie
14.55 Magazyn „Auto-moto”
15.00 „Drapieżcy” serial
16.30 W kręgu kina: godzina z Kozincewem
17.30 Spektakl
18.00 Kronika
18.30 Wielka gra
19.00 Alfa i omega
20.00 13-lecie katedry instrumentów muzycznych w Warszawie
21.30 Panorama dnia
21.50 „Zaklęte rewiry” film fab.
21.50 Czas „na polskiej”
23.30 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA 17 VII

PROGRAM I

7.35 Alarm przeciwpożarowy trwa
8.15 Po godosarku
8.45 Tydzień
9.00 Telefery
9.25 „Panięka z ożkienka” cz. 2
10.30 Dł wiadomości
10.35 W wielkich wytworniach świata (5)
11.30 7 anten
12.00 Kraj za miastem
12.05 Fotomagazyn
13.00 Telewizyjny koncert zyczeń
13.45 Program dnia
13.50 Telewizyjny film dokumentalny: „Żywe i złośliwe zwierzęta niemieckiego” rez. Mariona Kubera
14.40 Gdzie są taśmy z tamtych lat
15.10 „Kamieniemy kręgu”
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.10 Marek Sierocki zaprasza
18.30 Antena
19.00 „Trzy misie”
19.20 Dziennik telewizyjny
20.00 „Klepytny Adriatyku” cz. 3
21.50 Sportowa niedziela
21.50 Konwoj
22.40 7 dni na świecie
22.52 Dł wiadomości

PROGRAM II

9.05 Przegląd tygodnia (dla widzów)
9.05 Film „Dla niesłyszących”
„Dom” (10) serial
11.00 Tryptyk odwagi wojskowej program dokumentalny
11.30 Lokalny koncert zyczeń
11.55 Jutro poniedziałek
12.15 Powitanie

PROGRAM I

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Polak podróże reportaż
19.00 Magazyn „102”
19.30 Dookoła świata „W Japonii tradycyjnej”
20.00 Scena piosenki „Remont”
20.45 Przewidywania i baletu Interfashn '88
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy z Jeanne Moreau
23.25 Wieczorne wiadomości
23.40 Telewizja noc

SOBOTA 16 VII

PROGRAM I

8.10 Tydzień na dziale
8.40 Piłkarska kadra czeka
8.55 Program dnia
9.00 Kino najmodniejszych „Złote rogi”
10.10 Berliński ZOO
10.30 Dł wiadomości
10.40 Staro, nowe, najnowsze
11.40 Magazyn lotniczy
12.10 Wędrowki - dalekie i bliźniacze „Klepytny Adriatyku” cz. 3
12.50 W świecie czyszy program dla niesłyszących
13.20 Telewizyjny koncert zyczeń dla honorowych krwiodawców
14.00 Antologia dramatu poezji wszechczesnego. Pr. Olav August - „Nostybad”
16.00 Program publicystyczny
16.30 Konwoj
17.15 Teleexpress
17.30 Pod jednym dachem (3)
18.15 Losowanie Dużego Lotka
18.30 Butik

CJĄG DALSZY ZE STR. 16)

Zjechał do kafeterii, żeby coś zjeść. Dzięki jego decyzji kafeteria zyskała jeszcze dwóch gości. Trzeci z jego opiekunów był umówiony na obiad zupełnie gdzie indziej.

godz. 1 po południu

Tylko Tony i Xan zjawili się punktualnie w hotelu. Sekretarz w ciemnym Spring, Spedził się soba w kilka godzin, ale o rozmowie prawie nie było mowy. Tony zastanawiał się nad tym, o czym też ten zółtek mógł myśleć przez całe czasy. Miał mnóstwo roboty. Trzeba było dokładnie wytyczyć i sprawdzić trasę utrzymać walczyka w idealnym stanie, a poza tym wciąż jeździć gdzieś z prezensem i Matsonem. Traktowali go jak byle jakiego szoferka takowski. Miał przeczucie, że Matson nie czuł się w pełni na pewno w ogóle nie dąbił się sobie rady. Gdyby nie on, ci zafadani agenci FBI były by ich wytrypoli. No, ale tylko wieczorem będzie po wszystkim, będzie musieli się zmazać i zacząć wytyczać trasę tych ciężko zarobionych pieniędzy. Nie był jeszcze zdecydowany, gdzie to zrobi. Może w Miami, a może w Las Vegas. Tony z reguły wywał pieniądze, zanim je zarobił. Wszedł przecz - z papierosem w kakuści ust - spojrzal na Tony'ego i Xana i zsortował tonem zapytał, gdzie jadający się Matson. Obydwaj potrząsnęli głowami na znak, że nie mają pojęcia. Matson nie czuł się w pełni na pewno - to zaleyło prezesa. Trzeba rozłożyć się. Po chwili weszła sekretarz - również zirtowany jak prezes, ale ten nawet nie zwrocil uwagi na nieobecność Matsona. - Dlaczego nie zaczynamy? - To jest ostatnie miejsce, które nie było bardzo nie na rękę. Przecież to jest ostatni dzień debaty nad ustawą.

Przesz spojrzal na niego z pogardą.

— Matson jeszcze nie przyszedł, a jego raport jest dla nas bardzo ważny — powiedział.

— Jak długo zamierza pan czekać?

— Czekał i milczeniem. Nie mieli sobie nic do powiedzenia. Każdy z nich wiedział, co go tu przwiody. Dokładnie dwie minuty później prezes zapalił nowego papierosa i odciął głę...

— Wjescz tak. Sprawdzilem wszystko. Okazuje się, że samochód jadący z szybkością trzydziestych pięć kilometrów na godzinę przebywa drogę od południowej bramy Białego Domu do gmachu ZB, jadąc przez ulicę E i Pensylwania Avenue — w trzy minuty. Stamtąd do Kapitulu jest jeszcze trzy minuty. Czterdzieści pięć sekund na wyjście na schody, a potem już drzwi i kones. Jednym słowem przycieczni nie mnie niż czterdzieści pięć sekund. Na pewno nie mniej niż pięć minut trzydziestych sekund i nie więcej niż siedem. Zrobilem trzy jazdy próbne. O północy, o piątym i o szóstej. — to zaleyło ranem. Brałem pod uwagę, że dla Kennedy'ego ulica będzie jeszcze bardziej pułap.

— A co po zakończeniu operacji? — zapytał prezes.

— Od dzwigny poprzez podziemne przejście do gmachu Rayburna, a stamtąd do stacji metra można przejeź w najkrótszym czasie w dwie minuty, w najgorszym w trzy minuty i czterdzieści sekund — to zaleyło od windy i od lotczy ludzi po drodze. Jeżeli Xanowi uda się dostać do metra, to nikt go nie znajdzie. W kilka minut później będzie po drugiej stronie miasta. Czy pan jest pewny, że przez te trzy minuty i piętnaście sekund nie dopadną go? — zapytał sena-

tor, który gwizdał sobie na los Xana, ale który był przeczony, że jeżeli Japonczyk da się ująć, to wyda wszystko.

— Jeżeli zaleył, że nie spodziewaj się nieczego, to przez pierwsze pięć minut będzie zupełnie ogłupiał — zauważył prezes.

— Jeżeli wszystko będzie według planu, to niepotrzebny nam będzie samochód. Zostawie go po prostu na ulicy i zniknie.

— Zgodą — powiedział prezes. — Mam nadzieję, że wóz jest należycie przygotowany na jutro.

— Jak na rajd Monte Carlo. Senator otarł pot z czoła, co było raczej dziwne, albowiem dzień był chłodny, typowo marcowy.

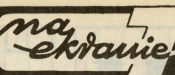
— Xan, teraz pan — odwrzwał się prezes.

— Xan omówił sprawę bardzo szczegółowo. Przez dwa dni przygotowywał się do tego wystąpienia. Ostatnie dwie noce przespał w ciasnym pomieszczeniu na szczyrze dźwigny. Umiescił tam już swój karabin. Dziś o szóstej ma się rozpocząć strażak obłaga.

— A jutro o zóstej ją będą na drugim krańcu Ameryki, a Kennedy zabije.

— Światnie — pochwalił go prezes, zdusił ogarek papierosa i zapalił następnego. — Ją będą na rzek Dżewiętnastej Ulicy i Pennsylvania. Przyjadą tam o dziewięć i trzydzieści i od razu skontakują się z panem Xanem. Wtedy Xan pakuje papierosa do zapyka. Drugi sygnał nadaje, kiedy minie minie samochód prezydenta. Pianiżek zegarek zaczyna mierz, kiedy jego samochód będzie o trzy minuty od Kapitulu, co da panu trzy minuty i pięć sekund czasu. He panu naprawdę potrzeba?

(ciąg dalszy za tydzień)



12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce (1) - ogrody średnio-wieczne i renesansu
12.50 Zwierzęta świata. Marnogusty czyli w jedności siły (1) film przyrodniczy
13.20 100 pytan do...
13.50 Bliziej świata
15.15 Niedzielne spotkanie z...
15.45 Niedziela w Leczczy
16.30 Aktualności kulturalne
17.00 Kino-oko świata. Yves Saint Laurenta (1) film przyrodniczy
17.50 Opowieści Michala Zoz...
18.05 Studio sport finał turnieju boksekiego
18.50 Galeria „dwójki” Teresa Gąsowska
20.00 Studio sport
20.55 Siewpa Krystyna Gizowska i Jerzy Rzycki
21.30 Panorama dnia
21.45 „Czyje dziecko” (4) serial
22.45 Miss Polonia '88 kulisy wyborów reportaż
23.25 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAEK 18 VII

16.55 Program dnia, Dł wiadomości
17.00 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
17.15 Teleexpress
17.30 „Tajemnica Enigmy” (3) serial
18.10 Człowiek dla człowieka magazyn PCK
18.20 Prosto z Londynu Black Sabbath
18.50 „Strach na wielkie oczy”
19.00 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Teatr TV. Michał Bułhakow „Powieść teatralna”
21.55 Xana '88
22.10 Telewizyjny film dokumentalny „Srok-z”
Krzysztof Piotrowski
22.40 Dł komentarze

PROGRAM I

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Propozycje Anteny Dwójki
19.00 „Skrydła” film dok. rez. Paweł Zwolinski
19.30 Zesty muzyczne koncert
20.00 Wspominki „Tylko Ony” program rozrywkowy
21.00 Irankie meludni program dokumentalny

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Propozycje Anteny Dwójki
19.00 „Skrydła” film dok. rez. Paweł Zwolinski
19.30 Zesty muzyczne koncert
20.00 Wspominki „Tylko Ony” program rozrywkowy
21.00 Irankie meludni program dokumentalny

21.30 Panorama dnia
21.55 Biografie: „Paul Gauguin”
22.55 Spotkanie z piosenką aktorską młodzi
23.10 Wieczorne wiadomości

WTOREK 19 VII

8.50 Domotor
9.00 Telefery
9.35 „Wszystkie zagle w górę”
10.00 Dł wiadomości
10.10 reforma gospodarstwa
10.25 „Przychodnia na prowincji” (12) serial
11.10 Program dnia
11.15 Teleexpress
11.30 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
11.45 Telewizyjny informator wydawniczy
11.50 Flesz program muzyczny
18.50 „Wielkie przygody małe go obywateli”
19.00 Kram magazyn konsumpcyjny
19.30 Dziennik telewizyjny
19.45 „Przychodnia na prowincji” (12) serial
20.55 Konferencja prasowa z recenzją rzadu
21.10 Telewizyjny film dokumentalny „Jacek i Malgorzata czyli opowieść o życiu i śmierci” rez. Romuald Budzyczny
21.50 Zawsze po 21-zej
22.40 Dł komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Oczyszcza polszczyzna
18.45 Za chwilę dalszy ciąg programu „102”
19.00 Magazyn „102”
19.30 Studio sport
20.00 Izabella Nawe portret artystki
21.00 Rozmowy intymne
21.30 Panorama dnia
21.45 Akcja literatury światowej „To niepewne uczucie” (2) serial prod. ang.
22.45 Wieczorne wiadomości

ŚRODA 20 VII

8.50 Domotor
9.00 Tatu, już lato
9.30 „Szagało albo zagłomnie” (2) serial
Dł wiadomości
21.30 Panorama dnia
21.45 „Krop reportaż
22.45 Wieczorne wiadomości

PROGRAM I

18.00 Kronika
18.30 Leningrad reportaż
18.45 Magazyn „102”
19.30 „Zotwiermic” (4)
19.50 „Wszystkie zagle w górę”
20.00 Kronika program dokumentalny
20.30 Fakszywe dolary film fab.
21.30 Relacja z przysięgi wojskowej na Polach Grunwaldzkich
21.45 Festival piosenki polskiej Witebsk '88
22.00 Studio sport
21.30 Panorama dnia
21.45 Magazyn „102”
22.30 40-lecie wytworni Atlantic Records
22.50 Wieczorne wiadomości

17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.55 „Gonąca przyroda” (4)
18.30 Sonda
18.50 „Miss Uszatek”
19.00 Gra o milion
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Fabryczny dolary film fab.
21.30 Relacja z przysięgi wojskowej na Polach Grunwaldzkich
21.45 Festival piosenki polskiej Witebsk '88
22.00 Dł wiadomości

PROGRAM II

18.00 Kronika
18.30 Leningrad reportaż
18.45 Magazyn „102”
19.30 „Zotwiermic” (4)
20.00 Kronika program dokumentalny
20.30 Fakszywe dolary film fab.
21.30 Relacja z przysięgi wojskowej na Polach Grunwaldzkich
21.45 Festival piosenki polskiej Witebsk '88
22.00 Dł wiadomości

CZWARTEK 21 VII

PROGRAM I

8.45 Domotor
8.55 „W poszukiwaniu kapitana Granta” (4) serial
10.00 Dł wiadomości
10.10 „Sprawy majora Zeman” (3) serial
11.10 Program dnia
11.15 Teleexpress
11.30 Kronika Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży
11.45 Perły malych form muzycznych
18.30 Fakszywe losów splot wojskowy program historyczny
18.50 „Pająk Chwast, wszystkie brat”
19.00 Teatr
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Sprawy majora Zeman” (3) serial
21.15 Relacja z Złota barcerskiego na Polach Grunwaldzkich
21.30 Pesz
22.10 Festival piosenki polskiej Witebsk '88
23.40 Dł komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 A B C teleturbin
19.00 Beliana dojrzanemu Adriana Mole'a” (6) serial
19.30 30 festiwal teatru Polski (Polsnocne)
20.00 Dł wiadomości
20.20 Dł wiadomości
20.30 Artysty rockowi
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.5 „Urok rozpuszty” film fab.
23.40 Wieczorne wiadomości

Atlantya dla ubogich

Geologowie brytyjscy podezas poszukiwań ropy naftowej pod dnem Morza Północnego odkryli zatopiona wyspę. Leży ona między Szwecją a Norwegią na głębokości 130 metrów. Zarysy podwodnej wyniosłości wskazują, że przebiegał po niej ciekawy morski. Wyspa miała wtedy obszar około 20 tysięcy kilometrów kwadratowych.

Najwyśmieszanie przez Brytyjczyków Atlantya Północny, natrafiono, obok śladów roślinności, szkieletołów reniferów, łosi i innych zwierząt także na wykonane z krzemienia narzędzia. Wiek ich określa się na 12 tysięcy lat.

Legendarna Atlantya, opisana przez Platona, miała być kraina niezwykłych bogactw. W ciągu wieków wielokrotnie jej poszukiwano. Kości i kamienie, znalezione przez Brytyjczyków, świadczą, że to jeszcze nie to.

Bez chemii

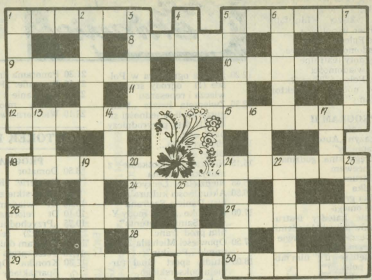
Światowi eksperci rolnictwa uważają, iż w ciągu najbliższych dwudziestu lat biotechnologia doprowadzi do potężnej rewolucji w dziedzinie nawożenia roślin. Spowoduje to inżynieria genetyczna. Wiele roślin uzyska takich nieprzepracowanych azotu wprost z powietrza, a nie dostarczane go glebie z fabryk nawozów chemicznych.

Z właściwości tej najlepiej znany jest obecnie lubin. Naukowcy sądzą, że najszybciej zmiany takie udeją się zaocznie w genach kukurydzy, ryżu, jęczmienia, soi, buraków cukrowych i pomidorów. Rośliny staną się wtedy samowystarczalne pod względem nawożenia, a będących nawozów azotowych i wada rosy bez pomocy chemii.

Język krywdy ci powie

Dawnie lekarze przed postawieniem diagnozy mieli zwyczaj - nie bez racji oglądać język pacjenta. Jego wygląd bowiem często potrafi podpowieścić, o jaką chorobę chodzi.

Na przykład przewlekłe schorzenia wątroby z reguły powodują silne przekrwienie języka, a przy zatruciu moczem - pojawia się na nim suchy brązowy osad. Choroby serca i płuc wywołują niebieskawe zabarwienie języka. Anomalnie gładki i ślaniący lub też zbyt suchy język świadczy o braku jakichś witamin. Niektórzy ludzie uważają, że oznaka choroby jest jego biały nalot na języku, ale nie jest to prawda. Powstaje on zarówno po dłuższym poście, jak i po zbyt szybkim spożyciu pokarmu.



KRZYŻÓWKA NR 27

POZIOMO: 1) wydęcie denka puszki konserwowej, 5) wódka wytrawna, 8) kraksa, 9) ostry sos pomidorowy, 10) grządka kwiatowa, 11) kocharnek fioletowy, 12) gęste płótno bawełniane, 15) dawna nazwa Wyp. Brytyjskiej, 16) burstyń, 21) obniżenie prawidłowego napięcia mięśni, 24) krótkotrwałe wstrząsanie, 26) jednostka wojska rzymskiego, 27) mały ssak drapieżny, 28) moralność, 29) gryzoń, 30) stolica starożytnego państwa spartańskiego.

PIONOWO: 1) peklowana półkwa tusz żywiński, 2) gra w karty, 3) dawny ubiór meksi, 4) jama, 5) straż, 6) bogacz, kreuz, 7) błazen krywdy, 13) imię Gardner, 14) zdrowialnie imię żeńskie, 16) pierwiastek chem. rzadko spotykany w przyrodzie, 17) wachlarz japoński uważany za symbol szczęścia, 18) ryba słodkowodna, 19) wiara w jednego boga, 20) świt, 21) glądka, blyszcząca tkanina, 22) drzewo z rodziny brzoźnowaty, 23) żałoba M. Czernowego, 25) syn króla Teb, Lajosa i Jokasty.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 21 lipca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 25

POZIOMO: 1) przeczenie, 8) litera, 9) kanonier, 10) przemowa, 12) pigwa, 14) odno, 16) anoda, 17) zasobnik, 19) Oscar, 20) arden, 22) kanonada, 23) trawka, 25) spiz, 27) cesja, 29) akademia, 32) rozprawa, 33) pociąg, 34) automatyka.

PIONOWO: 1) pika, 2) zona, 3) zbieg, 4) nerpa, 5) Eliza, 6) ataman, 7) prowadzenie, 11) konstruktor, 12) poza, 13) wiosna, 15) Ananke, 16) Akad, 18) arka.

21) rasa, 24) Wodnik, 26) Omega, 27) carat, 28) sezam, 30) baty, 31) lata.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 25, droga losowania nagrody otrzymują: **Maria Peryńska** z Nowego Sącza i **Edward Gasior** z Tarnowa.

Nagrody książkowe przesyłamy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: wystarczącej już zapomniałeś, żeby teraz bez szkody wyjść z tego galimatiasu - musisz coś stracić, zdecydować tylko, co to ma być.

BYK: nie dawaj się prosić, nie udawaj, że nie czekasz na ciekawą propozycję - jeśli się zdecydujesz, a warto, możesz bardzo wiele zyskać.

BLIŹNIĘTA: koniecznie musisz trochę odpuścić, spróbuj wygospodarować kilka wolnych dni i korzystaj.

RAK: przypominaj sobie najlepsze chwile, ale nie pozwól, abyś znowu na duchu - za kilka dni powinno się wydarzyć coś ciekawego.

LEW: odkładane sprawy nie dają ci spokoju, ale nie nie robisz, żeby to wreszcie skończyć - dobre widoki na przyszłość.

PANNA: nie obrażaj się, nie traktuj drobnych docinków tak bardzo poważnie, lepiej pośmieć się z samego siebie - a może w tym, co mówię imi, jednak coś jest?

WAGA: godność ducha nie powinna cię opuszczać, czego się dotkniesz natchniami zamienia się w sukces - wykorzystaj to dobrą passę.

SKORPION: lubisz być w centrum uwagi, lubisz, kiedy ludzie traktują cię z powagą i zauważają twoje zalety - nie podajaj tylko w przesadę.

STRZELEC: myślisz o wielkich bogactwach, bo dość tego jeszcze bardzo daleko - zastanów się natomiast nad swymi prawami sercowymi, coś się komplikuje.

KOZIORÓŻEC: nie bądź z siebie za bardzo zadowolony, bo to może doprowadzić do zatrucia własną rzeczywiistością - jeśli jesteś z siebie dumny, to rób wszystko, żeby ten stan trwał jak najdłużej.

WODNIK: wszystkie twoje przypuszczenia są niedużo się sprawdza - nie mów wtedy, że masz rację, tylko natchniami dostoją swoje postępowanie do sytuacji.

RYBY: uważaj na to, co będzie się dzieło w najbliższym czasie, nie wolno ci przepaść sytuacji, która będzie znakomitą okazją do załatwienia wszystkiego tego, co chciałeś kiedyś zrobić, tylko zabrakło ci odwagi.

JEFFREY ARCHER (44)

CZY POWINIEMY PRZEZDZIAŁOWI?

- To fakt - mrunknął Sinclair. - Jeszcze wczoraj nie miał takich obiekcji. Ciekaw jestem, jakie kontrakty ci przyszykają za tygodnie.

- Grupa rzbawionych osób przyszykowała się komentarzom korespondenta uznając je za pewne za zabawniejsze od wypowiedzi senatora z Massachusetts.

- Zawsze drożymy mnie wątpliwości... ciągnął dalej Thornton.

- Ale mała łapóweczka je rozwiązała... Grupa rzbawionych osób przyszykowała się komentarzom korespondenta uznając je za pewne za zabawniejsze od wypowiedzi senatora z Massachusetts.

- Ale kiedy okazało się, że prezydent ma tyle zrozumienia dla naszych problemów, postanowiliśmy z czymś amunicją.

- Tak czysty jak śnieg... powiedział go Sinclair sceniczny nieszczęście - że widak dokładnie, co się za nim kryje.

-...oświadczyć, iż będzie popierał stanowisko mojej partii. I tu w końcu będę głosować za ustawą, zgłoszoną przez prezydenta.

Z kilku miejsc rozległy się frenetyczne oklaski. Widąc entuzjazm senatora rozstawiłm zostali w strategicznych miejscach i dobrze się spieszyli.

Panowie - ciągnął senator Thornton - dzisiaj zasne spokojnie...

- Podliczyłeś uprzednio zyski - dodał Sinclair.

- A na zakończenie pragnę podziękować przedstawicielom prasy za tak łezne przybycie... - Na najlepsze widowisko w mieście.

- Słuchacie zgromadzeni dookoła korespondenta „Washington Post” wybuchł śmiechem, ale Thornton go nie słyszał.

- Z przyjemnością będę teraz odpowiadai na pytania panów - zakończył senator.

- Zakończ się, że na moje pan nie odpowie.

Większe dziennikarzy rzuciła się ku drzwiom, żeby zdążyć ze sprawozdaniem na pierwsze popołudniowe wydania swoich gazet. Mark przyrządził się do nich. Uprzednio jednak udało mu się zaprzeć Sinclairowi przez ramię. Przeczytał przesyłane zdanie notatki, jaką też już pisał dla swojej gazety.

- Przysięcicie, Rzymianie i kapuściane łby, wysłuchacie mnie i może ude wam się coś zrozumieć. Przybyłem tu po to, żeby głosić chwale Kennedy'ego, lecz żeby go pognieć.

Mark zastanawiał się przez chwilę, czy redakcja zechce umieścić ten materiał na pierwszej stronie.

Troj trzej mężczyźni wyszli za Markiem na korytarz. Pobiegł do najbliższego rzędu automatów telefonicznych. Wszystkie były zajęte przez podniecone dziennikarzy, za każdym uformował się długi ogonek. Mark zszedł na parter. Ta sama sytuacja. Trezba pójść na drugą stronę ulicy do budynku zwanego gmachem Russella. Trzeci mężczyźni podążyli za nim. Znajdujący się w hallu telefony zajęły przez Murzynkę w średnim wieku, która właśnie rozpoczęła rozmowę.

- Tak, tak, dostanę tam pracę - mówiła. - Oczwem...

niezła... tylko przedpołudnia... zaczynam jutro... nie, nie mogę narzekać... wcale niezła fora.

Mark przechadzał się niespokojnie po hallu. Trzej mężczyźni skryli się za wężem. Wreszcie Murzynka odłożyła słuchawkę i oddalała się z szerokim uśmiechem na twarzy. Nie w głowie był jej Mark i jego problemy. Przynajmniej ktoś jest pewny swojego jutra, pomyślał Mark, patrząc za nią bez uczucia zafascynacji. Rozmyślał się wokół, żeby się upewnić, że nikt nie znajduje się zbyt blisko. Zauważając stojącego jakis plakat mezzanine, którego twarz wydawała mu się znajoma. Może to któryś z kolegów z FBI. Pół twarzy zasłaniały mu duże, ciemne okulary, więc trudno było go rozpoznać. No cóż, chronię mnie lepiej niż prezydenta. Wykręcił bezpośrednio numer dyrektora i podał mu numer automatu. Telefony zaczęły dzwonić natchniami.

- Thorntona możemy skrzyknąć: bo... -

- Wiem, wiem - przerwał mu dyrektor. - Już mi telefonowano i wiem, co powie dział. Powiedział by dokładnie to samo, gdyby był zamieszany w te sprawy. Ja go jeszcze nie skreślam. Odwrótnie, wydaje mi się teraz nawet trochę bardziej podejrzany. Pracuję dalej nad piątką i daj mi znać, jeżeli trafisz na jakikolwiek ślad. Możesz nie przychodzić.

Rozmowa była skńczona. Mark spuścił głowę. Był potwornie zgniewany. Wykręcił numer szpitala Wilsona. Dyżurna pielęgniarka przyszykła zależe Elizabeth, ale po chwili wróciła i oświadczyła, że nie ma jej choroby w szpitalu i nikt jej dzisiaj nie widział. Mark rozłożył się z zapamiętanymi postępowaniem pielęgniarki, a nawet pogięnąć się z nią.